

Plan 5-letni	str. 2	Żeby lepiej planować	str. 2
trzeba więcej wiedzieć	str. 2	Rezultaty badań	str. 2
szkoła Porwit	str. 2	Czesław Grabowski	str. 3
budżetów rodzinnych	str. 3	Kunkcje banku	str. 5
Kazimierz Głazowski	str. 5	Rola państwa w teorii wzrostu	str. 7
Jerzy Kleer	str. 7	Turystyka i dolary	str. 8
Michał Dobroczyński	str. 8		

LIPCOWE ŚWIĘTO

W roku bieżącym obchodzić będziemy rocznicę Manifestu Lipcowego w szczególnej sytuacji. Wiele hasel naszej rewolucji teraz dopiero nabrało właściwego sensu i żywych barw wcielania w życie. W wielu dziedzinach, po latach błędzenia na manowcach, teraz dopiero wchodzimy na właściwą drogę, która w przyszłości zapewnić może pełne zbudowanie sprawiedliwego, socjalistycznego ustroju społecznego. Równocześnie jednak stoimy w obliczu poważnych trudności gospodarczych, czekają nas trudne i mozolne zadania. Musimy je wykonać, jeśli chcemy stworzyć silną bazę pod dalsze przemiany. A celem naszym jest budowanie socjalizmu z ludźmi i dla ludzi.

Bywały takie lata, że przy uroczystych okazjach miliony ludzi pracy podejmowały zobowiązania produkcyjne. Nieprzebrane zastępy aktywistów związkowych zajęte były rejestrowaniem tych zobowiązań i przeliczaniem ich na realne złotówki oszczędności, na wskaźniki wykonania planów produkcyjnych. Za ową zaś uroczystą fasadą kryła się wstydliwie obojętność, apatia i brak chęci do działania. Efekty zaś bynajmniej nie były proporcjonalne do organizacyjnego wysiłku, do szczerze rozbudzanej emfazy uroczystych dni.

Dziś niewiele jest w naszym kraju ludzi, którzy by wątpili w słuszność naszej polityki. Mimo doraźnych trudności, jesteśmy przekonani, że z nich wyjdziemy i w przyszłości — powoli ale stale, podnieśliśmy nasz poziom życia, pokonywać będziemy przeszkody. Tylko bowiem pod tym warunkiem możliwe będzie zrealizowanie pięknych hasel Manifestu Lipcowego. Aby jednak stały się one hasłami żywymi, musimy dokonać wielkiego wysiłku. Na codzień zagraża nam niedostateczny wzrost produkcji. Wskaźniki planów nie we wszystkich zakładach są wykonywane, jakości produkcji stale jest jeszcze za niską. W całych gałęziach naszej gospodarki odczuwa się niepokojący wzrost absencji i osłabienie dyscypliny pracy. Bez zmiany tej sytuacji nie sposób myśleć o istotnej poprawie. Nie pomogą wtedy pożyczki zagraniczne, na nie się zadbają o takie, jak zmianą proporcji w inwestycjach. Poprawa bowiem może być osiągnięta wyłącznie przy współudziale całego społeczeństwa.

Nie potrzeba nam mechanicznych zobowiązań, potrzeba natomiast codziennego, rzetelnego stosunku do pracy, potrzeba nam nowego stylu pracy, który by odpowiadał przemianom dokonywanym w ostatnich miesiącach w dziedzinie polityki.

Jeśli potrafimy wzbudzić w sobie i w innych zainteresowanie do tych spraw w dniu naszego święta i utrzymać to zainteresowanie przez dłuższy czas — będzie to najlepsza forma uczczenia Manifestu Lipcowego. Wtedy Święto nasze będzie nie tylko wspomnieniem, lecz również okazją do umocnienia naszych zobowiązań społecznych.

Jaw,

P przedmiotem niniejszego artykułu jest naszkicowanie systemu funkcjonowania przedsiębiorstwa w nowym modelu gospodarczym. Ograniczamy się przy tym do najbardziej ogólnego aspektu zagadnienia, nie rozpatrując tak ważnych zagadnień, jak np. planowania produkcji głównych asortymentów. Należy może powiedzieć na wstępie parę słów o stosunku proponowanego systemu do ogłoszonych tez Rady Ekonomicznej w tej sprawie. Tezy te noszą narazie charakter dość ogólny. Nakreślony tu system funkcjonowania przedsiębiorstwa, jakkolwiek tym tezą w zasadzie nie przeczy, to jednak stanowi

b) uwzględnienie oszczędności materiałowych nadaje wskaźnikowi produkcji czystej charakter bardziej syntetyczny.

Przy przyjętym przez nas założeniu przedsiębiorstwo zwiększać więc może produkcję czystą nie tylko na drodze podnoszenia produkcji, ale i na drodze oszczędności materiałowych.

Jakkolwiek zakładamy, że wskaźnik produkcji czystej będzie przekazywany przedsiębiorstwu przez organa nadrzędne w charakterze nakazu planowego, to w przeciwieństwie do obecnego stanu rzeczy z wykonaniem lub przekroczeniem planu nie będą w naszym systemie związane żadne korzyści materialne dla przedsiębiorstwa. Gwarancją wykonania

UDZIAŁ ZAŁOGI W PRZYROŚCIE ZYSKU

System ten polegać ma w zasadzie na tym, że zysk w danym roku porównuje się z zyskiem w roku ubiegłym i że różnica między nimi stanowi podstawę do „wypłat dodatkowych”, tj. wypłat ponad płacę podstawową oraz poza premię zawartą w ramach limitu funduszu plac. „Wypłaty dodatkowe” stanowią mianowicie pewien określony procent przyrostu zysku. Łatwo wyliczyć, że ten bodziec stwarzać będzie zdecydowaną tendencję do wzrostu całkowitej produkcji czystej, a nie tylko produkcji czystej na jednego zatrudnionego. Istotne zwiększenie zatrudnienia w stosunku do roku poprzedniego wytworzy

odpowiednio: 18, 8 i 16 mln zł. Średnia z tych skorygowanych przyrostów wynosi 14 mln zł. Powiedzmy, że „wypłaty dodatkowe” dla załogi mają wynosić 50% rocznego przyrostu zysku. Załoga otrzyma więc w roku trzecim 7 mln zł. Jest jasne, że przy takim obliczaniu „dodatkowych wypłat” efekt uzyskane go w danym roku przyrostu zysku nosi charakter bardziej trwały, gdyż wywiera wpływ na wypłaty również w ciągu następnych dwóch lat.

W zasadzie zysk równa się produkcji czystej minus fundusz plac, amortyzacja i efektywnie płacone odsetki od kredytów. Ale to znowu nie jest całkiem ścisłe. Produkcja czysta obejmuje również zwiększenie środków obrotowych w zaopa-

biorstwa, lecz niewykorzystana przebiegiem albo też całkowicie — byłaby oprocentowana według tych samych stawek. To samo dotyczyłoby sum uzyskanych ze sprzedaży przez przedsiębiorstwo zbędnych obiektów inwestycyjnych.

Powyższe stosuje się do nakładów inwestycyjnych kontrolowanych przez władze centralne. Poza tym istniałby fundusz inwestycyjny zdecentralizowany, z którego udzielano by przedsiębiorstwom kredytów kierując się kryteriami bankowymi. Również i te kredyty mogłyby być bezzwrotne, ale byłyby wyżej oprocentowane niż kredyty udzielane na inwestycje scentralizowane. Stopa procentowa byłaby w tym wypadku stopą równowagi między sumami przeznaczonymi na inwestycje zdecentralizowane a popytem na oddzielne kredyty i wobec tego ulegałaby z reguły słabym zmianom. Zasady amortyzacji mogłyby pozostać te same co dla inwestycji scentralizowanych. (Bezzwrotność kredytów ze skupieniem całego ciężaru dla przedsiębiorstwa na oprocentowaniu wydaje mi się alternatywą znacznie prostszą niż przypadek, gdy przedsiębiorstwo jednocześnie spłaca kredyty, uiszcza odsetki i czyni odpisy amortyzacyjne).

Należy się teraz zastanowić, jak proces inwestycyjny włącza się do wyżej naszkicowanego systemu funkcjonowania przedsiębiorstwa. Jeżeli przedsiębiorstwo inwestuje, to odnosi z tego korzyści tylko tak długo, póki nowy obiekt powoduje przyrost zysku. Po ustabilizowaniu się zysku na nowym poziomie korzyść ta wygasa. (Ponieważ uwzględniamy średnią przyrostu zysku z kilku lat, więc nastąpi to dopiero ściśle mówiąc po upływie kilku lat od tej stabilizacji). Ale tak samo ciężar procentowy przestaje się odbijać na „dodatkowych wypłatach”, gdy ustaje przyrost majątku trwałego wynikający z dokonanej inwestycji, ponieważ poczynając od tego czasu suma odsetek utrzymuje się na poziomie stałym, a więc nie wpływa na przyrost zysku.

UWAGI KOŃCOWE

Powyższe rozważania dotyczą bodźców i nakazów transmitowanych do poszczególnego przedsiębiorstwa przez jego organa nadrzędne. Sytuacja ulegałaby jednak poważnej modyfikacji, gdyby przedsiębiorstwa zgrupowane zostały w koncernach pozostających na rachunku gospodarczym. Wówczas najbliższy organ nadrzędny przedsiębiorstwa sam stałby się olbrzymim przedsiębiorstwem. Bodźce i nakazy emanujące od władz centralnych dotyczyłyby wówczas w pierwszym rzędzie koncernu jako całości a mianowicie jego produkcji czystej, limitu funduszu plac oraz „wypłat dodatkowych” dla załóg jego przedsiębiorstw opartych o przyrost jego zysku.

Natomiast bodźce i nakazy kierowane przez zarząd koncernu do należących doń przedsiębiorstw mogłyby, ale nie musiałyby być konieczne tego samego typu. Nie jest bynajmniej wykluczone, że poszczególne koncerny wypracowałyby inne systemy „na użytek wewnętrzny”, które by lepiej odpowiadały specyficznym cechom danej gałęzi wytwórczości.

MICHAŁ KALECKI

SCHEMAT NOWEGO SYSTEMU BODZCÓW I NAKAZÓW

MICHAŁ KALECKI

swoistą i raczej jednostronną ich interpretację. Zasadniczymi elementami systemu są:

- produkcja czysta, która stanowi ma podstawowy wskaźnik planowania działalności przedsiębiorstwa;
- limit funduszu plac, w którego wyznaczaniu wskaźnik produkcji czystej odgrywa decydującą rolę;
- dynamika zysku, tzn. przyrost zysku w stosunku do okresu poprzedniego, która stanowi ma podstawę do wyznaczania „wypłat dodatkowych”;
- kredyty inwestycyjne oprocentowane lecz bezzwrotne.

PRODUKCJA CZYSTA

Przez produkcję czystą rozumiemy różnicę między wartością produkcji globalnej a wartością zużytych materiałów i paliwa oraz kooperacji. Zakładamy, że każde przedsiębiorstwo otrzymywać będzie do wykonania od władz nadrzędnych plan produkcji czystej. Oczywiście, że produkcja czysta w tym planie liczona będzie według cen okresu przyjętego za podstawę; okresem tym może być w szczególności rok poprzedni.

Przy obliczaniu produkcji czystej stosować można dwie metody. Jedną polega na tym, że oblicza się wartość produkcji według cen okresu podstawowego i od niej odejmuje się wartość materiałów itp. znówu według cen tego okresu. Drugi sposób polega na tym, że liczy się wartość produkcji według „cen netto” podstawowego okresu tzn. według różnic między ceną a jednostkowym kosztem zużycia materiałów itp. w podstawowym okresie; pierwsza metoda uwzględnia w przyroście produkcji czystej również i oszczędności materiałowe (planowane, względnie jeśli chodzi o wykonanie — faktyczne), podczas gdy przy drugiej metodzie nie będą wchodziły one w rachubę.

Przyjmujemy metodę pierwszą, dlatego że:

- wydarza się ona łatwiejsza w realizacji (uwzględnienie kooperacji w cenach netto natrafia na trudności);

planu produkcji będzie jedynie odpowiedzialność służbowa dyrekcji, która ma prawo domaganie się od rady robotniczej współdziałania w wypełnieniu tego zadania. Jak zobaczymy, proponowane poniżej bodźce materialne oddziaływać będą w kierunku zwiększenia produkcji czystej, a więc wykonania lub nawet przekroczenia planu.

LIMIT FUNDUSZU PLAC

Proponujemy obliczanie limitu funduszu plac na dany rok w sposób następujący:

Przysięgli księgowi obliczają przede wszystkim, ile wynosi fundusz plac przedsiębiorstwa w roku minionym na podstawie obowiązującego na początku danego roku taryfikatora opartego o umowę zbiorową. Jako limit funduszu plac przyjmuje się obliczony w ten sposób fundusz plac roku poprzedniego, powiększony w tym stosunku w jakim produkcja czysta danego roku przewyższy faktycznie jej poziom w roku poprzednim. Tak obliczony fundusz plac wystarczy z reguły na wypłaty większe niż to wynika ze wzrostu zatrudnienia i zarobków akordowych. Ta nadwyżka nie będzie jednak ściągana lecz służyć będzie na wypłatę różnego rodzaju premii, które ustalone zostaną wewnątrz przedsiębiorstwa np. premie dla personelu administracyjno-technicznego, za oszczędności materiałowe itp.

W ten sposób sama już metoda wyznaczania limitu funduszu plac będzie bodźcem do podnoszenia produkcji czystej przy danej załodze. Natomiast brak tu bodźca do ekspansji produkcji czystej na drodze zwiększenia zatrudnienia, gdyż nie podnosi to na ogół w sposób istotny funduszu plac przypadającego na jednego zatrudnionego. Dlatego ten bodziec powinien być uzupełniony innym, który by dawał wyraźne korzyści dla istniejącej załogi również i z podniesienia stanu zatrudnienia. Jak zobaczymy taki bodziec stanowi udział załogi w przyroście zysku.

rzy przyrost zysku, który będzie źródłem „dodatkowych wypłat” dla załogi. Każdy więc członek załogi skorzysta na wzroście zatrudnienia. Jeśli załoga w poprzednim roku liczyła n osób, przyrost zatrudnienia wynosił Δn , a wynikający stąd przyrost zysku Δz — to podstawą do „dodatkowej dopłaty”, z tego tytułu na jednego zatrudnionego wynosił

$$\frac{\Delta z}{n + \Delta n}$$

To co powiedzieliśmy nie wyczerpuje jeszcze zagadnienia. Po to, by przyrost zysku szedł w parze z produkcją czystą i żeby w ogóle był miernikiem postępu przedsiębiorstwa, niezbędne jest korygowanie go w stosunku do czynników od załogi niezależnych, jak przede wszystkim zmiany w cenach wyrobów gotowych, w cenach materiałów i stawkach plac. Oczywiście gdy zmienia się kompensują, tzn. gdy podniesienie ceny surowca pociąga za sobą gwałtowniejsze podniesienie ceny wyrobów gotowych, problem ten nie istnieje.

Ale to nie wszystko. System ma jeszcze ten defekt, że uzależnia dodatkowe dochody załogi od czynnika raczej kapryśnego. Zmiana zysku będzie czynnikiem niezmiennie wyczuwalnym na wszelkiego rodzaju zjawiska przypadkowe jak np. rytmiczność dostaw surowca. Wobec tego wskazane jest, aby za podstawę do „wypłat dodatkowych” przyjmując nie skorygowany przyrost zysku w stosunku do roku poprzedniego, a raczej średnią arytmetyczną skorygowanych przyrostów powiedzmy za ostatnie 3 lata. Wyjaśnimy to na przykładzie.

Powiedzmy, że zysk w roku zerowym wynosi 100 mln zł, w pierwszym roku 120, w drugim 130 i w trzecim 145 mln zł. Wobec tego różnice zysku wynoszą w roku pierwszym 20, drugim i trzecim odpowiednio 20, 10 i 15 mln zł. W każdym z tych lat korygujemy przyrost zysku na zmiany niezależne od przedsiębiorstwa w stosunku do roku poprzedniego. Powiedzmy, że tak skorygowane przyrosty zysku wynoszą

trywanym okresie. Natomiast zysk liczy się jedynie od produkcji zrealizowanej. W ten sposób stworzymy bodziec do realizacji produkcji, podczas gdy takiego bodźca nie stanowi oparcie limitu funduszu plac o produkcję czystą.

Należy jeszcze zaznaczyć, że część przyrostu zysku, którą się wypłaca załozce może, a nawet musi w niektórych wypadkach, ulegać zmianie. Np. po pewnym okresie mobilizacji rezerw dalsze zwiększenie zysku będzie możliwe jedynie w tempie zwolnionym i wtedy wskazane będzie podnieść procent „wypłat dodatkowych”.

INWESTYCJE A OPROCENTOWANIE KREDYTÓW

Zainteresowanie załogi w przyroście zysku stanowić będzie oczywiście bodziec do inwestycji. Jednakże z punktu widzenia gospodarki jako całości korzystniejsze jest zwiększenie produkcji lub zmniejszenie kosztów przy możliwie małym wykorzystaniu nakładów inwestycyjnych. Stąd wynika, iż pożądane jest oprocentowanie tych nakładów.

W myśl tego, dotychczasowe dotacje inwestycyjne powinny być traktowane jako bezzwrotne kredyty i oprocentowane wg pewnej stawki. Amortyzacja pozostawałaby w pewnej części do dyspozycji przedsiębiorstwa, a w pewnej części byłaby odprowadzana do funduszy centralnych. Odpowiadałoby to faktowi, że na ogół nie cały zużyty kapitał trwały rekonstruuje się w pierwotnej postaci i, że wobec tego tylko część amortyzacji pozostawiana do dyspozycji przedsiębiorstwa służyć powinna na odnowienie i modernizację. Natomiast za odprowadzoną część amortyzacji przedsiębiorstwo otrzymaloby od państwa oprocentowanie, które w ten sposób zmniejszałoby ciężary z tytułu oprocentowania kredytów inwestycyjnych. Również amortyzacja pozostająca do dyspozycji przedsię-

22.VII.1944 - 22.VII.1957

ŻEBY LEPIEJ PLANOWAĆ TRZEBA WIĘCEJ WIEDZIEĆ

KRZYSZTOF FORWIT

Opublikowane ostatnio tezy Rady Ekonomicznej akcentują wyraźnie znaczenie planowania centralnego oraz konieczność jego wzmocnienia na podstawie lepszego rozpoznania procesów gospodarczych, ich krytycznej analizy, rozpoznania współzależności istniejących w procesie tworzenia i podziału produktu społecznego.

Tezy te, charakteryzując się — jak się wydaje — pewnymi „niebezpiecznymi” cechami, a mianowicie: słuszność ich jest oczywista, a więc nie budzą dyskusji, jednocześnie zaś są praktycznie trudne, a często uciążliwe w realizacji. Mogą więc powstać obawy, że przy ogólnej zgodności co do konieczności rozszerzenia i pogłębienia analiz ekonomicznych, trzeba będzie może zbyt długo czekać na praktyczne wyniki. Problem nie jest z pewnością łatwy, a dla jego rozwiązania nie wystarczy zmiana podejścia czyli tak zwanego „stylu pracy” jednostek zajmujących się planowaniem gospodarczym na różnych szczeblach.

Każdy nowopodejmowany, a zaniebawiany dotychczas kierunek badań i analiz ekonomicznej wymaga nie tylko świadomości celów i znajomości metod, ale również podstaw w postaci określonego materiału źródłowego stanowiącego przedmiot badań, a zebranego ze sprawozdań jednostek gospodarczych czy też za pomocą innych form dochodzenia statystycznego.

Na podstawie określonego systemu ewidencji i sprawozdawczości nie można kształtować dowolnego systemu analiz. Rozwijane w przeszłości formy szczegółowego centralistycznego planowania i zarządzania pociągnęły za sobą, jako naturalną konsekwencję rozbudowany system sprawozdań, który rozdrabniając się w szczególności na możliwości realnego poglądu na

wiele podstawowych, syntetycznych powiązań i proporcji w gospodarce narodowej. Wprowadzanie od paru lat uproszczenia sprawozdawczości miały raczej charakter ilościowy, a nie oznaczały jej przekształcania. W rezultacie, mimo powszechnego poglądu o nadmiernym nadal obciążeniu przedsiębiorstw obowiązkiem sprawozdawczym, brakuje wielu danych statystycznych, a często i ewidencji obrotów danych źródłowych, do inicjowania i rozwijania nowych postulowanych kierunków analizy ekonomicznej.

Niewątpliwie w naszych warunkach ustrojowych posiadamy wszelkie obiektywne warunki do rozwoju szeroko zakrojonych prac badawczych i analitycznych. Informacje napływające z niektórych krajów kapitalistycznych świadczą, że na wielu odcinkach osiągnięto tam znacznie wyższy poziom rozpoznania współzależności występujących w gospodarce.

Jednym z ważniejszych przykładów są badania współzależności między poszczególnymi gałęziami gospodarki prowadzone przy zastosowaniu tzw. tabeli powiązań międzygałęziowych (w języku angielskim „input-output analysis”).

Wstępnym warunkiem zastosowania tej metody jest zestawienie, w formie tablicy, danych statystycznych przedstawiających w skali gospodarki narodowej i w okresie roku strukturę wartości produkcji globalnej w poszczególnych gałęziach oraz kierunki przeznaczenia tej produkcji, zarówno na cele zużycia produkcyjnego jak na poszczególne elementy popytu końcowego. Zasadniczym odcinkiem tablicy jest kwadratowa szachownica, w której wiersze (poziome) i kolumny (pionowe) oznaczają uszeregowane w takiej samej kolejności gałęzie produkcji materialnej. Zależnie od moż-

liwości technicznych różniła się kilkanaście, kilkadziesiąt lub nawet kilkaset gałęzi. Każda gałąź oznacza grupę pokrewnych dóbr lub usług. Wypełniona szachownica wskazuje: w kierunku poziomym — na jakie cele produkcyjne przeznaczone zostały odpowiednie części danej grupy dóbr lub usług, w kierunku pionowym zaś — jakie grupy dóbr lub usług składały się na koszty materialne produkcji danej gałęzi (z dodatkowym uwzględnieniem materiałów z importu). Poza kwadratową szachownicę dodaje się z prawej strony kolumny oznaczające odbiorców zagranicznych oraz końcowych odbiorców produktu społecznego (konsumpcja zbiorowa, konsumpcja indywidualna, inwestycje, wzrost zapasów). W rezultacie odczytujemy w kierunku poziomym rozsyfrowanie przeznaczenia produkcji globalnej każdej gałęzi.

Podobnie — rozszerzając kwadratową szachownicę przez dodanie u dołu wierszy oznaczających poszczególne elementy wartości dodanej, otrzymujemy w kolumnach sumy odpowiadające wartości produkcji globalnej każdej gałęzi.

Nie wchodząc w szczegóły techniki opracowania tablicy, warto zwrócić uwagę na korzyści, jakie można osiągnąć przy jej zastosowaniu.

Największe możliwości, stanowiące wyraźne rozwinięcie stosowanych dotychczas metod analiz, leżą wewnątrz omówionej wyżej kwadratowej szachownicy określającej powiązania między gałęziami produkcji materialnej. Każdą z kolumn, wyrażającą bezwzględne wartości zużycia poszczególnych grup dóbr i usług na produkcję danej gałęzi, można przekształcić w formę współ-

czynników określających zużycie na jednostkę produktu danej gałęzi. W całości otrzymamy w szachownicy system współczynników obrazujących wzajemne powiązania między gałęziami w gospodarce narodowej. Trzeba oczywiście podkreślić, że będą to tylko współczynniki statystyczne, które wystąpiły przy określonych strukturach sortymentowych danych gałęzi, przy określonym stanie gospodarności (lub marnotrawstwa) w zużyciu materiałów, przy określonym poziomie techniki produkcji, a wreszcie — przy określonej strukturze cen dóbr i usług. Każdy z współczynników (a przynajmniej dotyczące zasadniczych składników kosztów materialnych danej gałęzi) wymagać będzie niewątpliwie krytycznej analizy mającej na celu ocenę w jakim stopniu przyczyni kształtujące jego poziom mają charakter trwały oraz jakim zmianom będą one podlegały w przyszłości. Wydaje się jednak oczywiste, że znajomość współczynników i możliwość ich krytycznej oceny stanowiłaby poważny postęp w porównaniu ze stanem, w którym brak syntetycznego poglądu na wzajemne powiązania między gałęziami.

Możliwość korzystania z tablicy łatwiej można sobie uświadomić, jeśli zważyć, że proces opracowania projektu planu gospodarczego zawiera w sobie nieuniknioną konieczność rozpatrywania wielu koncepcji rozkładu odcinkowych, konieczność szukania rozwiązań najbardziej efektywnych przy równoczesnym sprawdzaniu ich wzajemnej koordynacji. Dla przykładu — każda koncepcja określonego rozmiaru inwestycji, w tym zaś każdy wariant określonej struktury inwestycji pociąga za sobą odmienny zespół reakcji (o charakterze łańcuchowym) występujących w wielu gałęziach gospodarki. Występują one w dwóch kierunkach: osiąganych efektów oraz obciążenia różnych gałęzi nakładami (materialnymi) dla wykonania inwestycji. Ograniczając rozważania do okresu rocznego możemy za pomocą systemu współczynników zbadać skutki danego wariantu inwestycyjnego wywierane nie tylko bezpośrednio na przemysł budowlany i maszynowy, ale również pośrednio na wszystkie inne gałęzie związane z zaopatrzeniem budownictwa i przemysłu maszynowego. Podobne rozumowanie dotyczy różnych wariantów rozwoju produkcji eksportowej lub tendencji rozwojowych popytu konsumpcyjnego. Wydaje się, że osiągnięcie analogicznych celów przy pomocy systemu odrębnych bilansów materialnych jest praktycznie niewykonalne. Omawiana metoda powiązań

nie ogranicza zresztą znaczenia bilansowania podstawowych materiałów, daje natomiast w tendencji możliwość ograniczenia zakresu bilansowania w jednostkach fizycznych oraz stanowi rozwinięcie i drogę pełniejszej realizacji celów, którym mają służyć bilanse materiałowe.

Wspomniane wyżej elementy popytu końcowego na produkty poszczególnych gałęzi wymagają odrębnych badań, przeprowadzanych niejako automatycznie, „poza tablicą”. Każdy z tych kierunków (efektywności inwestycji czy obrotu zagranicznego, struktury popytu konsumpcyjnego) stwarza oczywiście szereg odrębnych problemów. Nieporozumieniem byłoby więc myślenie, że system analiz ujęty w tablicy powiązań międzygałęziowych daje jakąś automatyczną metodę ustalania prawidłowego i skoordynowanego planu. Można jednak sądzić, że w warunkach dysponowania zbadaną i krytycznie ocenioną tablicą współczynników oraz określenia elementów popytu końcowego metoda ta daje możliwości ustalenia rozmiarów produkcji globalnej i czystej poszczególnych gałęzi, sławiających wzajemnie skoordynowaną i w przybliżeniu zrównoważoną całość.

Realizacja programu prac będzie z pewnością procesem długotrwałym, a zakres osiągniętych korzyści będzie się rozszerzał stopniowo. Przed przystąpieniem do sporządzania tablic konieczne będą poważne prace przygotowawcze. Informacje zawarte w obecnej sprawozdawczości

ci nie są wystarczające. Nie można obecnie przede wszystkim ustalić struktury branżowej kosztów materiałnych i produkcji czystej poszczególnych gałęzi produkcji rozpatrywanych w nomenklaturze przedmiotowej (tzn. jako pokrewnych grup dóbr i usług). Podobnie — brak rozpoznania branżowej struktury zapasów zaopatrzeniowych u odbiorców. W szeregu przypadków zmiany w systemie sprawozdań nie będą wystarczające, a trzeba będzie korygować system źródłowej ewidencji w przedsiębiorstwach. Forma, zakres czy częstotliwość dochodzeń statystycznych — to zresztą zagadnienia otwarte do dyskusji. Powinny być one rozpatrzone w nawiązaniu do ogólnej rewizji celowości poszczególnych sprawozdań, a nie w oderwaniu jako propozycje nowych obciążeń.

Przed wszystkim chodził obecnie o to, że dla powodzenia tak szeroko zakrojonego programu badań niezbędna jest powszechna świadomość ich celowości oraz konstruktywny udział zarówno ośrodków naukowych jednostek administracji gospodarczej w pracach nad zastosowaniem najbardziej efektywnych w naszych warunkach metod roboczych. Należy przypuszczać, że w ślad za tezami Rady Ekonomicznej podjęte zostaną konkretne przedsięwzięcia organizacyjne umożliwiające praktyczne rozwinięcie szerokiego programu badawczo-analitycznych. Chodził przecież o sprawę odczynienia wagi, o stworzenie mocnych i realnych podstaw do planowania rozwoju naszej gospodarki.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN

W 1957 roku ukazały się następujące prace ekonomiczne:

W 1957 roku ukazały się następujące prace ekonomiczne:
D. Rozenberg ZARYS ROZWOJU NAUK EKONOMICZNYCH MARKSA I ENGELSA W LATACH CZTERDZIESZCZYCH XIX WIEKU 1957, s. 438, zł 37,50
POCZĄTKI MARKSISTOWSKIEJ MYŚLI EKONOMICZNEJ W POLSCE. Wybór publicystyki z lat 1880—5 w opracowaniu M. Falkowskiego i T. Kowalik 1957, s. VIII+703, zł 39
J. Grzywicka EKONOMICZNE POGŁADY STANISŁAWA STASZICA, 1957, s. 344, zł 28
P. Mantoux REWOLUCJA PRZEMYSŁOWA W XVIII WIEKU, 1957, s. 444, zł 55
K. Secomski STUDIA Z ZAKRESU EFEKTYWNOŚCI INWESTYCJI, 1957, s. 261, zł 31,50
Z. Fedorowicz O PRAWIE WARTOŚCI I ROZRACHUNKU GOSPODARCZYM, 1957, s. 207, zł 17
R. Sokolowski INWESTYCJE W ROLNICTWIE, 1957, s. 272, zł 22
HISTORIA MYŚLI EKONOMICZNEJ. WYKŁADY. Praca zbiorowa pod red. S. Żurawickiego. Zeszyt 2. 1957, s. 238, zł 16,50
D. Ricardo ZASADY EKONOMII POLITYCZNEJ I OPODATKOWANIA, 1957, s. XCV+519, zł 66,50

Do końca roku ukazą się:

H. Dunajewski MIKOŁAJ KOPERNIK. STUDIA NAD MYŚLĄ SPOŁECZNO-EKONOMICZNĄ I DZIAŁALNOŚCIĄ GOSPODARCZĄ
T. Łychowski STOSUNKI EKONOMICZNE MIĘDZY KRAJAMI O RÓŻNYCH USTROJACH
W. Winiar PODSTAWOWE ZAGADNIENIA EKONOMETRII
P. Szwed TEORIA ROZWOJU KAPITALISTYCZNEGO
D. Rozenberg KOMENTARZE DO I TOMU „KAPITAŁU”
L. Landau WYBÓR PISM
J. Tinbergen WPROWADZENIE DO EKONOMETRII
W. Surowiecki WYBÓR PISM
Br. Minc AKTUALNE ZAGADNIENIA EKONOMII POLITYCZNEJ SOCJALIZMU (2 wydanie rozszerzone i poprawione)
M. Kalecki, A. Szworski STUDIA KONIUNKTURY WSPÓŁCZESNEGO KAPITALIZMU
E. James HISTORIA MYŚLI EKONOMICZNEJ XX WIEKU tom I/II

MATERIAŁY LICZBOWE PLANU 5-LETNIEGO

DOCHÓD NARODOWY DO PODZIAŁU*)

(w mld. zł — 1956 r.)

Wyszczególnienie	1955 Wykonanie	1956 wykonanie	1957 plan	1958	1959	1960	Wskaźnik 1960 1955
1	2	3	4	5	6	7	8
Dochód narodowy do podziału w tym:	231,0	246,9	266,9 **)	293,4	314,1	334,7	144,9
1) fundusz sprżycia z tego: fundusz spożywcia indywidualnego	175,7	194,7	214,4	232,5	243,7	257,0	146,3
2) fundusz akumulacji w tym:	157,3	175,0	195,3	211,8	221,7	233,5	148,4
inwestycje netto	55,3	52,2	51,5	60,9	70,4	77,7	140,5
udział funduszu akumulacji w %	36,1	35,9	39,1	45,0	50,6	55,1	152,6
	23,9	21,2	19,3	20,8	22,4	23,2	—

*) Materiały liczbowe opracowane przez Komisję Planowania.

**) W NPG 1957 r. założono rezerwę w masie towarowej w wysokości 1 mld zł.

PLAN PIĘCIOLETNI

Jak było do przewidzenia, Sejm uchwalił plan pięcioletni nie wprowadzając do projektu zasadniczych zmian koncepcyjnych lub strukturalnych. Ponieważ projekt poddany był w Sejmie uszczelnieniu przesiewowi — przede wszystkim chodziło o uszczelnienie dokumentu zawierającego istotne cechy rzeczywistości dobrego planu. Czy jest to słuszne stwierdzenie?

Rozważając ogólnie o tworzeniu planów, projektów, programów, czyli na temat programatyki — prof. T. Kotarbiński w swym cennym dziele „Zasady dobrej roboty” pisze:

„Następujące niezależne znamiona, jak się zdaje, streszczają wszystkie zalety dobrego planu: celowość (przystosowanie do danego celu) wykonalność, ekonomiczność, dokładność, jednolitość, ciągłość i giętkość”.

I nieco dalej, wskazując na doniosłość zabiegów poznawczych dla przygotowania planu, prof. Kotarbiński wyjaśnia na czym polega racjonalizacja planowania:

„Polega ona właśnie na tym, że się ulepsza plan na podstawie wyników zabiegów poznawczych. Plan bowiem musi być z jednej strony przystosowany do zamiaru, z drugiej — do rzeczywistości, w której zamierza być zrealizowany. O jego wykonalności rozstrzyga jego rzeczywistość, niefantastyczność. Fantastyczny nie jest ten plan, który projektuje wielkie nowości, lecz ten, który zakłada nieprawdopodobne stosunki w tworzywie, aparaturze i gromie współsprawców. Z tego widać, jaka jest doniosłość zabiegów poznawczych dla przygotowania planu. Plan — to podobna rzeczywistości możliwej w przyszłości, a od nas zależnej, opis poznawczy — to podobna rzeczywistości zastanej — minionej, obecnej lub przyszłej — niezależnej od planującego podmiotu. Poznawanie jest odwróceniem rzeczywistości planu. Tu przystosowujemy się do obiektu, tam — obiekt do opisu. A obiekty planu i opi-

su poznawczego tak są splecione, że w tym celu, aby obiekt planu przystosować do opisu, którym jest plan, trzeba uprzednio przystosować opis poznawczy do obiektu, którym jest zastana rzeczywistość...”

Nie da się zaprzeczyć, że przewlekły proces ulepszania (racjonalizacji) kolejnych wariantów planu pięcioletniego wymagał złożonych zabiegów poznawczych, dotyczących bądź faktów, bądź ważnych dla działania zależności między faktami. Nagromadzenie faktów takich, jak powstałe w przeszłości dysproporcje, jak zachowanie równowagi na niektórych odcinkach gospodarki, jak uczucie ludzi pracy na ich warunki materialne — stanowiło łącznie spłot węzłów gordyjskich, których konstruktorzy projektu planu pięcioletniego nie mogli nie widzieć. Biorąc je pod uwagę nie byli jednak w stanie przyjąć z koncepcją natychmiastowego rozwiązania wszystkich trudności. Nie ma cudów gospodarczych. W myśl założeń pięcioletki najbardziej jaskrawe dysproporcje tagozone będą stopniowo, w miarę pomyślnego wykonywania określonych zadań planowych.

*

Do planu pięcioletniego Sejm wniósł swój rzetelny wkład, analizując ze wszystkich stron przedłożony mu projekt. Wnikliwa kontrola w tej sprawie była niezbędna, gdyż opinia publiczna na ogół z dużą nieufnością odnosiła się do kilkakrotnie przeprowadzanego projektu pięcioletki. Zbyt powszechne są jeszcze reminiscencje planu sześcioletniego — reminiscencje, które powinna rozproszyć jedynomyślna uchwała Sejmu w sprawie pięcioletki.

Przy rozważaniu pięcioletki Sejm w miarodajnych oświadczeniach posłów ustosunkował się pozytywnie do sprawy dalszego rozwoju rad robotniczych. Nie pominął również wielu innych spraw. Tak np. uchwałę o planie pięcio-

letnim Sejm uzupełnił ustępem, zobowiązującym Radę do przeprowadzenia regulacji płac w oparciu o długofalowy program, który będzie uwzględniał właściwe proporcje w płacach pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej jak i w obrębie tych gałęzi. Program ten powinien uwzględnić w pierwszej kolejności te grupy pracowników, które nie otrzymały podwyżek w latach 1956—57 oraz pracowników najmniej zarabiających.

Wypada jeszcze dodać, że na posiedzeniach plenarnych debata nad planem pięcioletnim była bardziej rzeczowa, niż analogiczna debata w poprzednim Sejmie. Zabierający głos posłowie nie gubili się w szczegółach, chociaż zdarzało się, że niektórzy z nich wyraźnie odbiegali od meritum sprawy albo — ustosunkowując się krytycznie do tej czy innej koncepcji planu — nie umieli swego stanowiska uzasadnić.

Z przykrością trzeba podkreślić, że opinia publiczna nie mogła być informowana przez prasę o przebiegu dyskusji nad planem pięcioletnim w momencie chyba najbardziej istotnym, mianowicie — o przebiegu dyskusji w poszczególnych komisjach sejmowych. Stało się to dlatego, że na komisje sejmowe przedstawiciele prasy (w tym również członkowie Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych) z reguły nie mają prawa wstępu. Czy nie dzieje się to ze szkoda dla rzeczowej informacji?

I jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Na łamach „Życia Gospodarczego” kilkakrotnie był uzasadniany postulat powiązania planu rozwoju gospodarki narodowej na najbliższe lata z szerokim programem polityki ekonomicznej oraz aktem proklamowania zasad i terminów przekształceń w naszym modelu gospodarczym. Postulat ten poparty był przez część prasy codziennej i radio. Niestety, w Sejmie nie znalazło to żadnego oddźwięku.

Jednymyślnie uchwalony przez Sejm plan pięcioletni ma niewątpliwie duże zalety: jest elastyczny i w sformułowaniu zadań dostatecznie ostrożny. Zadania planowe, jakkolwiek nie łatwe, są jednak w pełni realne — realność ich została udokumentowana danymi liczbowymi. Pozytywną cechą planu jest również i to, że wskazuje on na poszczególne zagrożenia, których pomyślne rozwiązanie wymagać będzie znacznej koncentracji wysiłków.

*

Ci, którzy bez względu na warunki domagają się zawsze planów maksymalnych, powiedzmy fantastycznych, mogą postawić zarzut, że pięcioletkę naszą charakteryzuje niewspółmierność, zachodząca między zaplanowanymi zadaniami a ogromem potrzeb gospodarki narodowej. Niewspółmierność taka istnieje. Ale wiemy również, pamiętając o doświadczeniach planu sześcioletniego, że fantazjowanie w planowaniu niesie w swych skutkach zbyt kosztowne „frycowe”. Tym razem lepiej więc będzie pamiętać o zasadzie — według stanu grobla. Plan pięcioletni na pewno nie jest tworem doskonałym. Ma on swoje braki i skazy. Skazą np. jest to, że jako plan wiletoletni w rzeczywistości obejmuje swą perspektywą okres zaledwie trzyletni. Jest to niewątpliwie ograniczenie perspektywy, odpowiadające jednak okresowi o charakterze przejściowym, znanemu jako okres przejściowy.

Plan pięcioletni staje się własnością milionów ludzi pracy. Jeśli nakreślone w nim zadania zostaną pomyślnie zrealizowane, nastąpi poprawa w położeniu materialnym ludności oraz stworzone będą przesłanki dalszego rozwoju socjalistycznej gospodarki.

H. S.

W ogłoszonych przez GUS dnia 13 czerwca b.r. „Pierwszych rezultatach badań budżetów rodzinnych” uderza kilka niejasności:

O ile takie „gałęzie przemysłu”, jak górnictwo i hutnictwo nie budzą na ogół w naszym układzie administracyjnym gospodarki narodowej wątpliwości, o tyle „przemysł maszynowy” i „przemysł włókienniczy” nie pokrywają się, jako pewne zbiorowości gospodarcze z administracyjno-resortowymi granicami. Jest to fakt każdemu znany.

Jak GUS uporał się z tym problemem? Czyje budżety bada? Czy pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach jednej „gałęzi przemysłu”, będącej równocześnie we władaniu jednego resortu, czy w przedsiębiorstwach, które gospodarczo stanowią jedną gałąź, ale umieszczone są w różnych resortach?

Czy celowe jest badanie budżetów rodzinnych w przekroju „gałęzi przemysłu”, jako tego najważniejszego kryterium, które ma decydująco wpływać na strukturę wydatków rodziny? Czy sprzątaczkę, albo księgową, albo ślusarza pracującego w przemyśle maszynowym tak dalece się inaczej odżywiają, ubierają, leczą, mieszkają, aniżeli sprzątaczkę, księgową albo ślusarza w przemyśle włókienniczym, lub w biurze, czy warsztacie przy kopalni węgla? I czy jeżeli ta sama sprzątaczkę, ten sam księgowy i ten sam ślusarz, pracujący dzisiaj w fabryce maszyn, jutro znajdzie tak samo płatne, to samo zajęcie, w tej samej miejscowości, ale w fabryce włókienniczej, to czy w czymkolwiek zmieni swój tryb życia, swą strukturę wydatków? Zrozumiała jest pewna różnica między strukturą wydatków np. górnik, pracującego pod ziemią na przodku, a strukturą wydatków np. ogrodnika. Ale jeżeli ten sam ogrodnik pracuje w górnictwie, jako „gałęzi przemysłu”, ale pracuje jako ogrodnik — to jakie zmiany mogą zajść w strukturze jego wydatków?

Co to znaczy, że GUS bada warunki bytu rodzin pracowników w poszczególnych gałęziach gospodarki narodowej? A jeżeli zarobek badanego pracownika wynosi 50% budżetu rodziny, a drugie 50% zarabia inny członek rodziny, ale jako pracownik pracujący w innej „gałęzi przemysłu”? Czy wtedy los wyciągnięty przez papugę rozstrzyga, który z członków rodziny jest badany i do której „gałęzi przemysłu” ta rodzina należy?

Jak to widać z ogłoszonych „pierwszych rezultatów” — i o czym wie każdy student pierwszego semestru pierwszego roku ekonomii, czy statystyki — struktura wydatków zależy przede wszystkim od wysokości dochodu, a nie jakby to wynikało z sugestii GUS — od przynależności do „gałęzi przemysłu”; przynależność ta wpływa na pewne pozycje wydatków w sposób tylko wtórny. A może jest tak, że różnice w strukturze wydatków zależą i najmniej nie od „gałęzi przemysłu”, ale od zajęcia wykonywanego? Np. księgowy jednakowo wyśiaduje spódnice bez względu na „gałąź”, na której siedzi. Ślusarz i mechanik, szewc, ogrodnik i sprzątaczkę mają w swym sposobie bycia i w pewnych specyficznych potrzebach więcej wspólnego z innym ślusarzem, mechanikiem, szewcem, ogrodnikiem i sprzątaczką, aniżeli z typowymi robotnikami reprezentującymi daną „gałąź przemysłu”; z rebarcem na ścianie w górnictwie, hutnikiem przy piecu, tkaczka w przemyśle włókienniczym. Dla tych postaci, najważniejszych w danej gałęzi przemysłu, symbolizujących je, może wystąpić pewna odrębność struktury wydatków w budżetach rodzinnych — ale może również nie wystąpić. Będzie to zależało od dwu czynników:

1) od wysokości udziału tych reprezentatywnych pracowników danego przemysłu w zbiorowości badanych budżetów rodzinnych pracowników tejże gałęzi — gdyż np. w badaniach budżetów rodzin „górnictwa”, pracownicy, którzy pracują na przodku stanowili, dajmy na to, 90%, lub choćby 80% wszystkich rodzin objętych badaniem, a rozpatrywanych w rubryce „górnictwo”, to moglibyśmy mówić o tym, że uzyskujemy pewien wgląd w swoistość struktury wydatków górników pracujących na przodku. Działła tu jednak dodatkowo drugi czynnik:

2) musiałby dochód tego reprezentowanego dla danej gałęzi przemysłu pracownika stanowić albo jedyne źródło utrzymania jego rodziny, albo co najmniej przeważający udział; przy założeniu, że przeważający udział nie jest numeryczną „większością”, 50,1%.

Alte też, aby budżety rodzinne były badane według kryteriów zajęć reprezentowanego dla danej gałęzi przemysłu i symbolizującego ją, każda zbiorowość w obrębie grupy „gałęzi przemysłu” musiałaby być odpowiednio dobrana. Tymczasem GUS w ramach każdej gałęzi przemysłu dobrał pracowników według wysokości zarobku. Było to posunięcie słuszne i niesłuszne zarazem. Słuszne, gdyż idzie w tych badaniach właśnie o wpływ wysokości zarobków, wzgl. dochodów na strukturę wydatków. Niesłuszne, gdyż już przy pierwszym doborze zatrafiła się specyfika „gałęzi przemysłu”. Poco więc ją było wprowadzać?

Istnieje obawa, że ten podział na „gałęzie przemysłu” nie tylko nie wyjaśni niczego, ale zaciemni GUS-owi horyzont badawczy. Czy

REZULTATY BADAŃ BUDŻETÓW RODZINNYCH

CZESŁAW GRABOWSKI

nie było słuszniej grupować według określonych, jednorodnych kryteriów? Kryterium takim jest wysokość łącznego dochodu rodziny (a nie zarobków jednego z jej członków). Kryterium pomocniczym jest określony zawód, czy zajęcie (np. ślusarz, górnik, frezer, tokarz, sprzątaczkę itd.) tej osoby, której zarobek jest głównym źródłem utrzymania rodziny. I chociaż przy takim podziale oczywiście nie uniknie się w poszczególnych wypadkach losowania „przez papugę” (do której grupy zawodowej zaliczyć rodzinę, w której mąż zarabia 50% dochodów rodziny jako stolarz w kopalni, a żona 50% jako księgowa w biurze budowlanym, lub nauczycielka) — to jednak podział według zawodów oznacza coś bardziej uchwytne i określone pod względem ekonomicznym, niżeli przynależność do „gałęzi przemysłu”.

A struktura wydatków rodziny jest chyba — co GUS niewątpliwie przyniósł — bardziej określona przez wysokość jej dochodu, aniżeli przez przynależność „badanego pracownika” do „gałęzi przemysłu”.

Dochodzi tu jeszcze jeden ważny moment: gdy badamy budżety ugrupowane według zajęcia wykonywanego przez „główną rodzinę” i gdy ten pracownik zmienia swe miejsce pracy, pozostając przy swym zawodzie np. stolarza, to dla ciągłości badań budżetu jego rodziny nic się nie zmienia. Ale w dzisiejszym ugrupowaniu GUS-u wyglądała sprawa tak: stolarz pracuje dzisiaj w górnictwie jako stolarz. Jutro przechodzi do fabryki maszyn również jako stolarz, ale fabryka ta jest w innej gałęzi przemysłu. Dla GUS-u zmienia się zbiorowość ba-

dana. Dalej następuje jakiś racjonalniejszy podział administracyjny i ta fabryka maszyn przechodzi do resortu kierującego włókiennictwem. GUS zmienia przynależność budżetu rodzinnego po raz trzeci, a tymczasem stolarz ciągle jest tym samym stolarzem i ani jego zarobek się nie zmienił, ani jego struktura wydatków nie uległa zmianie. A GUS tymczasem odczuwa ciągłą zmianę ilości i zakresu podstawowego przedmiotu badanego, który sam sobie stworzył: rodziny należące do „gałęzi przemysłu”.

A właściwie przecież GUS chce badać budżety „rodzinne”? Czy więc nie prosi się samo przez się o uszeregowanie rodzin pracowników według wielkości dochodu? Mogłoby GUS powiedzieć, że wówczas miałby pewne trudności z wynalezieniem odpowiednich rodzin pracowników w sposób losowy. Mogłoby GUS argumentować, że zawodów jest około kilkaset, jeżeli nie więcej, a „gałęzi gospodarki”, kilkanaście. Tłumaczenie takie byłoby pozbawione podstaw, gdyż zbiorowości jednoznacznie określone można by utworzyć takim samym wysiłkiem, jakim utworzono obecne, sztuczne, mylne i do niczego nie prowadzące zbiorowości rodzin „według gałęzi przemysłu”.

Mylnie, gdyż GUS sam sobie w ten sposób utrudnia badania, tracąc z oczu właściwe dwa kryteria: wysokości dochodu rodziny i wykonywanego zajęcia, czy zawodu „główny rodzinny”, w znaczeniu podstawowego źródła dochodu, przy czym ta „główna rodzina”, może być — i dzisiaj często jest — żona. O ile zarabia więcej niż mąż. A w ja-

ki sposób np. ten ważny szczegół dzisiejszej struktury gospodarczej rodziny wyjdzie w badaniach GUS na jaw?

Badanie budżetów rodzinnych według gałęzi przemysłu stwarza absurdalną fikcję jakiegoś przeciwnego pracownika danej gałęzi, istoty pośredniej między naczelnym dyrektorem centralnego zarządu, a sprzątaczką, jakiegoś bytu idealnego, wyznaczonego przez „średnią płac” tej gałęzi gospodarki. Czy wiemy co to jest za istota? Budżety rodzinne mają nam dać materiał do bliższego określenia tej sposobu gospodarowania swym dochodem, kierunków popytu, źródeł i wysokości zarobków ubocznych, obok głównego źródła zarobkowania. Są to sprawy konkretne, są to jakby żyjące składniki naszej społeczności gospodarczej, na ich problemach dnia codziennego naczyliśmy się poznawać problematykę naszego rozwoju gospodarczego. Czy fikcja, którą chce wprowadzić GUS ułatwi to? Nie. Jest bowiem abstrakcją wynikłą z administracyjnych, arbitralnych podziałów, gdyż „gałęzie gospodarki”, czy też „gałęzie przemysłu” to twory dowolne, sztuczne, tworzone ad hoc, uproszczenia myślowe, niezbędne dla rozważań ekonomicznych i dla szerokości posunięć gospodarczych, ale nie mające w życiu żadnego bytu realnego jak jednostki żyjące. Są to agregaty myślowe, zmienne w miarę potrzeb, których zakres i treść ulegają zmianom w miarę celowości. Czy nie szkoda, czasu na żmudne badania stopy życiowej tych bytów idealnych, ale nic z realnością życia nie mających wspólnego?

Jeżeli GUS będzie nadal prowa-

dził swoje badania według dotychczasowego schematu i jeżeli po upływie paru lat nasi ekonomiści zechcą na podstawie tych budżetów rodzinnych obliczyć elastyczność popytu na poszczególne towary, będą zmuszeni z konieczności stworzyć nowe kategorie ekonomiczne np. elastyczność popytu włókiennictwa na mięso, w odróżnieniu od elastyczności popytu na mięso ze strony pracowników poligrafii itd. według grup „gałęzi przemysłu”, a nie według grup dochodowych, a przeciw elastyczności popytu zależy przede wszystkim od wielkości dochodu, czasem od zawodu wykonywanego, ale nie od przynależności do gałęzi gospodarki. Należy wątpić, czy tego rodzaju „materiał poznawczy” będzie mógł być jakkolwiek podstawą dla planowania dla naszych władz kierujących handlem, planujących produkcję mięsa i dla władz wyznaczających kierunek polityki płac.

Ponadto pierwsze rezultaty badawcze GUS-u nasuwają refleksje co do słuszności podziału wydatków na grupy i co do jasności obrazu tak uzyskanej struktury wydatków. Stanowczy protest powinno chyba wzbudzić zaliczenie wydatków na alkohol do grupy artykułów „przemysłowych”. Czy nie ma w tej decyzji motywów lakiernictwa? Czy chodziło o to, aby wykazać, że wydatki na artykuły „przemysłowe” są u nas wyższe, niż są nimi w rzeczywistości? Przecież GUS zamierza dać Rządowi i Partii wyniki „zgodne z faktycznym stanem rzeczy”. Ładny to „faktyczny stan rzeczy”, w którym alkohol zalicza się do artykułów „przemysłowych” zamiast „spożywczych”. Statystyka zalicza

go zwykle do artykułów „spożywczych”, wyodrębnionej w podgrupie „użytki”.

„Artykuły przemysłowe” należałoby podać też raczej nie jako całość, ale według pewnych najważniejszych cech i wyodrębnić kupno odzieży, ubrania i obuwiu jako jedną grupę, meble i urządzenia mieszkaniowe jako drugą grupę, inne artykuły przemysłowe (książki, kosmetyka, higiena etc.), jako dalszą grupę — z odpowiednimi podgrupami.

W końcu słowo: „usługi” nie nie mówi. Czynsz mieszkalny, opał, światło — to jedna grupa „usług”, są to usługi konieczne, niezbędne. Druga grupa usług to teatr, kino, organizacja wypoczynku. Trzecia — to usługi fryzjera, szewca, krawca itp. W badaniach struktury wydatków, po wyodrębnieniu wydatków na żywność, odzież, umeblovanie, czynsz, opał i światło pozostała grupa wydatków „innych” obejmuje przeważnie usługi ale takie, jak podróz, wczas platne, teatr, kino etc. Wskaźnik tych wydatków uważany w danej grupie dochodowej za niezbędne, jest ważnym wskaźnikiem w poznaniu dynamiki stopy życiowej. Wyobraźmy sobie ten rodzinie zarabiającej wspólnymi siłami np. 1500 zł miesięcznie, ale mieszkającą w tandetnie skleconym domu z wieloma usterkami, wydatkującą np. na hydraulika duże kwoty z uszczerbkiem np. dla wydatków na obuwie. Grupa „usługi” będzie w sprawozdaniach GUS-u wzrastała „pociągając” i wszyscy będą się cieszyli wzrostem kulturalnego poziomu rodzin pracowników. Ładny to będzie „stan faktyczny”.

Tyle refleksji o pierwszym komunikacie. Na ważną sprawę zwróciła uwagę Wanda Tymer w swym artykule w Trybunie Ludu z 13 bm. — na brak przekrojów terpnowych oraz różne wydatki w dużych i małych miastach.



W warunkach, kiedy — w związku z rozwojem naszej gospodarki — istniała konieczność zdobywania maksimum dewiz i kiedy brak było rzetelnego rachunku opłacalności, powstała koncepcja eksportowania niemal wszystkiego, na co znalazł się chętny odbiorca zagranicą. Na liście artykułów eksportowych poczesne miejsce zajmował również cement — materiał tak bardzo potrzebny i deficytowy w gospodarce krajowej. Trudno byłoby dziś ocenić, jaki wpływ na przebieg, a ściślej mówiąc, na opóźnienie tempa budownictwa w kraju, wywierał permanentny niedobór cementu, wpływ ten jednak był bez wątpienia duży. Już ta jedna okoliczność wystarczyłaby dla zaniechania eksportu cementu. A jakiej ostrości nabierała sprawa w świetle oceny opłacalności wywozu tego artykułu.

Przystępując do takiej oceny należy zdać sobie sprawę, że nie jest to problem łatwy ze względu na trudności w przeliczaniu wyrazonych w złotych kosztów produkcji, na relację dolarową, jedynie właściwą dla czynienia porównań z cenami światowymi.

System wskaźnikowy nie zdaje tu — jak wykazuje praktyka — egzaminu, nadaje się on bowiem tylko przy analizie specjalnych wypadków. Natomiast najbardziej przydatny wydaje się inny sposób, polegający na podziale kosztu własnego analizowanego wyrobu (opartego na możliwie ścisłej kalkulacji wynikowej) na 2 grupy?).

Pierwsza grupa zawiera te składniki, które można w sposób bezpośredni lub pośredni obliczyć w obecnej walucie w oparciu o ceny światowe, względnie o ceny ustalone w międzynarodowych transakcjach Polski. Ta część kosztów powinna w miarę możliwości zawierać jak najwięcej pozycji i objąć maksymalny udział w całości kosztów. Druga grupa zawiera wszystkie pozostałe koszty.

W oparciu o przedstawioną metodę dokonajmy zatem konkretnej analizy kosztów produkcji cementu w trzech cementowniach produkujących na eksport: „Pokój” w Re-

jowcu Lubelskim, „Grodziec” i „Saturn”, przyjmując przy tym za podstawę następujące założenia:

1. Opariamy się na kalkulacji wykonawczej za rok 1956.

2. Ze względu na nieodpowiednie i często nieprawidłowe rozbiście kosztów na poszczególne pozycje utrzymujemy zasadę nienaruszalności całości kosztów własnych (koszt wytworzenia + koszt zbytu), z możliwością przesunięcia niektórych elementów z jednej pozycji na inną.

3. Artykuły będące w obrocie międzynarodowym obliczamy równoległe w złotych i w dolarach według cen występujących w obrocie zagranicznym Polski. Uwzględnione są tu ceny następujących produktów: węgiel-miał, energia elektryczna, worki papierowe, materiały ogniotrwałe i amortyzacja, przy czym ich wysokość ustalamy w zasadzie na danych dostarczonych przez Departament Obr. i Towarowego MHZ (w dniu 10.6.1957 r.).

Dla węgla (miału) cena kształtowała się wówczas w granicach 20,5 — 23,5 dol. za 1 tonę. Wobec występującej ostatnio tendencji zmniejszenia ceny do kalkulacji cenę 20 dolarów.

Transakcje kupna-sprzedaży energii elektrycznej za granicę są nieliczne i dlatego przyjmujemy dla energii cenę wynikającą z zużycia węgla. Na wyprodukowanie 1000 kWh energii potrzeba 0,7 tony węgla-miału, co stanowi równowartość 14 dolarów (pomijamy koszty robocizny w elektrowniach i amortyzację urządzeń energetycznych, które stanowią stosunkowo nieznaczny koszt).

W arkuszu kalkulacyjnym cementowni „Pokój” występuje pozycja „klinkier obcy”. Wartość dewizową obliczyliśmy według procentowego stosunku kosztów klinkieru do całkowitego kosztu cementu w innych cementowniach. Udział ten wynosi ok. 61 proc., a zatem 1 tona klinkieru kosztuje 10,50 dol. x 0,61 = 6,40 dolarów.

Koszt amortyzacji obliczyliśmy biorąc za podstawę, że koszt budowy cementowni o mocy produkcyj-

Czy eksportować cement?

ST. LEWIN, R. MARKIEWICZ

nej 320 tys. ton rocznie wynosi 8 mln dolarów, co oznacza nakład inwestycyjny na 1 tonę wyprodukowanego cementu w wysokości 25 dolarów. Stawia amortyzacyjna ustalona została dla przemysłu cementowego na 6 proc., a zatem koszt amortyzacji powinien się kształtować na poziomie 1,5 dolara za 1 tonę. Zakład Badań Ekonomicznych Komisji Planowania przy Radzie Ministrów sugeruje przyjęcie tego elementu kosztów w wysokości 2 dolarów. Trzymając się zasady „ostrożnej” technologii przyjmujemy (po uwzględnieniu amortyzacji urzą-

dzeń energetycznych) 1,60 dol. na tonę cementu.

Wypada przy tym nadmienić, że — przeliczając poszczególne elementy kosztów na relację dolarową — staraliśmy się przyjąć najkorzystniejsze dla naszej gospodarki warunki, co wyraża się w ustaleniu cen na poziomie zbliżonym do najniższych cen światowych.

Zobaczmy, jak w świetle tych założeń i w oparciu o księgowość fabryczną kształtuje się kalkulacja wyników w wymienionych 3 produkujących na eksport cementowniach.

Wyszczególnienie	Ilość	Koszt całkowity w zł	w tym pozycje dewizowe				W tym pozycje dewizowe w zł
			w dolarach		w złotych		
			cena	suma	cena	suma	
Cementownia „Grodziec“							
Materiały podstawowe	—	3,60	—	—	—	—	3,60
Materiały pomocnicze	—	5,09	—	—	—	—	5,09
Węgiel — miał	0,382 t	28,67	20,00	7,64	7,06	28,67	—
Koszt zakupu	—	1,36	—	—	—	1,36	—
Energia elektryczna	92,21 kWh	22 13	0,014	1,29	0,24	22 13	—
Amortyzacja	—	35,00	—	1,60	—	35,00	—
Remont bez materiałów wykładziny	—	28 32	—	—	—	—	28 32
Cegła szamotowa	0 00216 t	2,13	50 00	0,11	988 00	2,13	—
Cegła magnezytowa	0,00161 t	1,03	135,00	0,08	1610,00	1,03	—
Place	—	9,36	—	—	—	—	9,36
Koszty wydzielowe i ogólnofabryczne	—	21,39	—	—	—	—	21,39
Koszty sprzedaży	—	3 24	—	—	—	—	3 24
Opakowanie	20,2 worka	50,50	0,065	1,31	2,50	50 50	34 50
Razem	—	211,82	—	12,03	—	140,82	71,01
Cementownia „Saturn“							
Materiały podstawowe	—	2,15	—	—	—	—	2,15
Materiały pomocnicze	—	8,38	—	—	—	—	8,38
Węgiel — miał	0,330 t	25,33	20,00	6 60	—	25 38	—
Energia elektryczna	92,6 kWh	9,83	0,014	1,30	—	19,83	—
Amortyzacja	—	35,00	—	1,60	—	35,00	—
Remonty bez materiałów wykładziny	—	19 39	—	—	—	—	19 39
Cegła szamotowa	0 00117 t	1 27	50,00	0 06	—	—	—
Cegła magnezytowa	0,00070 t	1 27	135,00	0 09	—	1,27	—
Place	—	7,63	—	—	—	—	7,63
Koszty wydzielowe i ogólnofabryczne	—	31,07	—	—	—	—	31,07
Koszty sprzedaży	—	44,31	—	—	—	—	4,31
Opakowanie	20,2 worka	50,50	0,065	1,31	2,50	50,50	—
Razem	—	205,41	—	10,96	—	131,98	73,43
Cementownia „Pokój“							
Materiały podstawowe	—	2,01	—	—	—	—	2,01
Materiały pomocnicze	—	4,98	—	—	—	—	4,98
Węgiel — miał	0,241 t	27,41	20 00	6,42	—	27 41	—
Klinkier obcy	0,03 t	7,50	6,40	0,10	—	7 50	—
Energia elektryczna	77 0 kWh	22 3	0,01	1,08	—	22 3	—
Amortyzacja	—	26,11	—	1,60	—	36 11	—
Cegła szamotowa	0,001154 t	1,25	50,00	0,06	—	1 5	—
Cegła magnezytowa	0,001191 t	2 89	135,00	0,15	—	2 89	—
Place	—	36,73	—	—	—	—	36,73
Koszty wydzielowe i ogólnofabryczne	—	13,16	—	—	—	—	13,16
Koszty sprzedaży	—	12,07	—	—	—	—	12 07
Koszty inne	—	32,50	—	—	—	—	32 50
Opakowanie	20,2 worka	3,87	—	—	—	—	3 87
Razem	—	295,36	—	10,81	—	147,99	147 37

Już nawet pobieżny rzut oka na tabele kalkulacyjne i porównanie ich wyników z ceną eksportową cementu, która wynosi 10,50 dol. za

1 tonę fob Gdańk lub franco granicy, przekonuje o nieopłacalności eksportu. Doliczenie bodaj tylko kosztów dewizowych przewozu (np.

węgla zużytego na PKP) i CHZ „Minex” spowodowałyby dalsze pogłębienie salda ubożego, wynoszącego bez tego dol. 1,53 dla „Grodziec”, 0,46 dla „Saturna” i 0,31 dla „Pokoju”.

Należy przy tym pamiętać, że ponadto w kosztach występują jeszcze pozycje nie przeliczone na dewizy, które dla poszczególnych cementowni wynoszą 71,00, 73,43 i 147,37 złotych. Przyjmując więc proponowany przez Zespół Badań Ekonomicznych wskaźnik relacji złotego do dolara 50:1 otrzymamy dalsze kwoty dewizowe w wysokości 1,42, 1,47 i 2,75 dol. O te kwoty należałoby powiększyć wykazaną stratę dewizową.

Wobec niekorzystnie wyglądającej sytuacji nasuwa się pytanie, jak mogą sobie pozwolić na eksport cementu inne państwa, a przede wszystkim państwa kapitalistyczne, np. NRF będąca głównym eksporterem europejskim? Jest to tym bardziej zastanawiające, że zużycie podstawowych materiałów nie jest u nas wyższe od przeciętnej za granicą. Odnosi się to zarówno do paliwa, jak i energii elektrycznej, worków i amortyzacji. Inne zaś elementy składowe kosztów nie mają większego wpływu na rozliczenia dewizowe.

Częściową odpowiedź na to pytanie znajdujemy w fakcie, że różnica cen cementu pomiędzy fob Gdynia, a fob Hamburg wynosi ok. 2 dol. co wynika bądź z tańszego frachtu, bądź z innych udogodnień występujących w tym porcie. Te dwa dolary mogą już stanowić o opłacalności eksportu.

Należy również uwzględnić, że podczas gdy w zakresie wskaźników materiałowo-technicznych jesteśmy na średnim poziomie światowym, to znacznie gorsze wyniki osiągamy w dziedzinie udziału robocizny i wydajności pracy. Jak wynika z materiałów sprawozdawczych przemysłu krajowego, na wyprodukowanie jednej tony cementu zużywamy ok. 5 roboczegodzin w grupie przemysłowej, podczas gdy analogiczny wskaźnik w krajach Europy zachodniej kształtuje się na poziomie 2 godzin lub nawet mniej.

Z przeprowadzonej tu analizy kosztów wynika, że eksport cementu jest zdecydowanie nieopłacalny. Odnosi się to oczywiście do określonych warunków, a przede wszystkim zależne jest od poziomu cen węgla.

Przy spadku cen węgla poniżej 16 dol. za tonę, cement „Saturna” stanie na granicy opłacalności eksportu, gdyż po odliczeniu kosztów dewizowych pozostanie 1,12 dol. na pokrycie dewizowych kosztów przewozu i narzutów CHZ „Minex” oraz na koszty niedewizowe. W pozostałych cementowniach opłacalność eksportu zaczyna się przy cenie węgla 14 dol. za tonę.

Byłoby jednak rzeczą pochopną sądzić, że w naszych warunkach należy w ogóle zaprzestać sprzedaży cementu za granicę. Decyzja eksportu lub jego zaniechania może być podjęta po uwzględnieniu jeszcze innych czynników, jak chociażby ogólnego bilansu handlu zagranicznego, trudności, a czasem niemożliwości zbytu za granicą miału węgla, kwestia zatrudnienia i wreszcie utrzymania cementowych rynków zbytu w przemyśle — późniejszej opłacalności eksportu.

KOŃ CZY CIĄGNIK

HENRYK MACIEJEWSKI

Problem likwidacji niedoboru ziół w Polsce jest niezwykle palący i dlatego wydaje się, że wszelkie drogi prowadzące do jego zmniejszenia powinny być brane pod uwagę w bieżącej polityce rolnej. Wiemy o tym, że wzrost zbiorów ziół w Polsce jest uzależniony wyłącznie od intensyfikacji uprawy. Polska nie posiadając w zasadzie ugorów nie może sobie pozwolić na gospodarkę ekstensywną jak to mogą czynić takie kraje jak ZSRR, USA czy Brazylia. Dlatego też, mając do dyspozycji ograniczony obszar nadający się do zagospodarowania rolniczego przy równoczesnej tendencji do jego stałego zmniejszania się na skutek przeznaczania coraz to nowych terenów pod zabudowę, budowę dróg itp. należy dążyć do tego, by uzyskiwane zbiory świadczyły o maksymalnej intensyfikacji upraw i w jak największym stopniu służyły bezpośredniemu zaspakajaniu potrzeb człowieka.

Postulat ten może być realizowany głównie poprzez wyeliminowanie konia jako siły pociągowej z gospodarstwa rolnego. Stopień tej eliminacji uwarunkowany jest opłacalnością gospodarczą motoryzacji siły pociągowej. Należy więc pokrótce przedstawić zagadnienie pogłowia koni w Polsce. Problem ten wystąpił obecnie z całą ostrością jako skutek obserwowanego regresu, jaki się bezspornie dokonał w zakresie gospodarowania na wielkich masowach ziemi. Jest to rezultat rozwiązania się okazałej liczby spółdzielni produkcyjnych, co z kolei wywołało gwałtowne zapotrzebowanie na konie. Dowodem tego jest gwałtowny skok cen na nie, z 3 do 4 tys. zł przed październikiem na 6 do 8 tys. zł i więcej obecnie.

Ostatnie dane z roku 1955 wykazują, że w Polsce mamy 2.560 tys. koni. Oznacza to, że na 100 ha użytków rolnych przypada średnio 12,5 koni (w r. 1938 — 15,3), przy czym dla gospodarstw indywidualnych średnia ta wynosiła 14,9, spółdzielni produkcyjnych 5,8, PGR — 5,6.

Z liczby 2.560 tys. koni w indywidualnych gospodarstwach pozostaje 2.230 tys. Czy liczba ta jest duża w porównaniu z innymi państwami, zobrazuje nam to zamieszczona poniżej tabela.

sce. Stanowi to 21,1% ogółu użytków rolnych. Uwzględniając powierzchnię 0,85 ha przeznaczoną pod ziarno (głównie owies), przy przeciętnym zbiorze 4 ziół z ha na 12,6 q (przeciętna lat 1950-55; w 1955 r. średnia 4 ziół wyniosła 14,3 q z ha), uzyskamy 2.742 tys. ton ziarna przeznaczonego rocznie na skarmianie koni. Dla przypomnienia dodać należy, że deficyt ziółowy roku 1956 wyniósł 1.400 tys. ton.

Stwierdzenie faktu, że prawie 3 miliony ton ziół rocznie przeznaczamy na wyżywienie koni, że zbiorczy przeszło 1/5 użytków rolnych służy wyżywieniu koni, musi nasunąć refleksję, iż stan daleki jest od normalnego.

W obecnej sytuacji, w obliczu wyraźnej tendencji do wzrostu pogłowia koni, które dowodem jest wysoki popyt przy niewystarczającej podaży, temu niepokojącemu zjawisku trzeba się przeciwstawić.

W miejsce własnego konia chłopu gospodarującemu indywidualnie należy dać własny ciągnik — ciągnik dostosowany do potrzeb gospodar-

noosłowy o mocy 14 KM, a Lanz w Mannheim dwuosłowy (czterokołowy) nośnik narzędzi o mocy 13 KM, oznacza to możliwość zastąpienia co najmniej 2 koni, a więc przydatność ich siewa gospodarstw o obszarze do 10 ha. Należy podkreślić, że jest to wniosek bardzo ostrożny, szczególnie, gdy idzie o 13 KM nośnik narzędzi, którego zasięg jest z pewnością większy.

Gospodarstw indywidualnych 7—10 ha było w 1954 r. 420,3 tys., przyjmując 2 konie na gospodarstwo, oznacza to 840,6 tys. koni. Nie będzie chyba przesadą, gdy przyjmemy, że pokaźna liczba koni, bo prawie 1.600 tys., może być wyeliminowana tego typu ciągnikami lub nośnikami narzędzi z gospodarstw rolnych.

Oczywiście daleko do tego, by taką ilość koni zastąpić w krótkim czasie odpowiednią ilością ciągników.

Podam dla przykładu, że w Niemieckiej Republice Federalnej poza 348 tys. ciągników dwuosłowych (czterokołowych), jakie zatrudnione były w rolnictwie, w 1954 r. prac-

Kraj	Ilość traktorów o różnej mocy ogółem r. 1955	Ilość traktorów na 1000 ha gruntów ornych
Polska	47 000	2,9
ZSRR	844 000	3,8
USA	4 450 000	23,0
Francja	300 000**	14,0
Włochy	147 397	9,6
Anglia	434 000**	59,2
Holandia	42 000	40,0
Jugosławia	9 600*	1,2
Niemiecka Republika Federalna	447 172	51,7
Rumunia	30 000***	3,1
Czechosłowacja	37 700	5,0
Węgry	15 400	2,0
Bułgaria	18 300	4,2
Szwecja	115 400	30,3
Dania	58 759	21,3

*) Dane nieoficjalne.

**) Bez traktorów poniżej 10 KM,

***) Traktory przeliczeniowe na 14 KM ucięcia.

stwa malego, jak i średniego. Takim ciągnikiem wydaje się być ciągnik jednoosłowy z zespołem narzędzi przyręcznych. Ciągniki jednoosłowe

wało w nim ponadto 26 tys. ciągników jednoosłowych, z czego ponad 22 tys. w gospodarstwach do 10 ha.

A jak przedstawia się Polska w zakresie motoryzacji siły pociągowej w porównaniu z innymi państwami.

Jak z tabeli tej wynika Polska pozostaje na szarym końcu, wyprzedzając jedynie Jugosławię i Węgry.

Prasa doniosła swego czasu o koncepcji importu 300 sztuk ciągników jednoosłowych (gdy Jugosławia zakupiła już licencję na ich produkcję w Anglii i Francji). Ilość tę można jedynie traktować jako partię propagandową, mającą na celu zachęcić chłopów do zastąpienia konia ciągnikiem. Zapowiedź przystąpienia do produkcji ciągników jednoosłowych o mocy 8 KM przez „Ursus” w roku 1958 należy ocenić jak najpozytywniej. Życzę by sobie jedynie należało, by produkcja ich objęła ciągniki o różnej mocy, wtedy wzrosłoby stopień ich przystosowania i opłacalności w gospodarstwie chłopskim.

Ciągnik o mocy 15 KM przy 800 godz. pracy rocznie zużywa około 2,5 tony ropy (2,4), koszt paliwa wyniesie zatem 9.250 zł.

Możemy śmiało przyjąć, że ciągnik o tej mocy zastąpi co najmniej 2 konie, co oznacza postawienie do dyspozycji 3,4 ha gruntów dotąd przeznaczonych na ich wyżywienie.

Sumując korzyści wynikające z motoryzacji siły pociągowej w indywidualnych gospodarstwach rolnych w skali ogólnokrajowej, można spróbować je do następujących:

— zwiększenie towarowości gospodarstw rolnych, przez przeznaczanie powierzchni użytkowej dotąd dla upraw paszy dla koni na uprawę ziół, bądź też przeznaczanie jej na rozwój hodowli bydła;

— możliwość przeznaczania dewiz na zakup artykułów inwestycyjnych

zamiast spożywczych, co ma miejsce przy imporcie ziół;

— koszty inwestycji ponosi użytkownik, a nie państwo (odwrotna sytuacja panuje w POM).

Ogół korzyści gospodarczych wy maga, by motoryzacja siły pociągowej w indywidualnych gospodarstwach rolnych znalazła możliwe szybkie i pełne rozwiązanie przez ustalenie właściwych wielkości produkcyjnych wymienionych ciągników, co przy powyższych luzach produkcyjnych zakładów przemysłu maszynowego nie powinno stanowić problemu.

1) Pewien niewielki odsetek (około 1,5%) należy przyjąć, jako ilość koni nie pracujących w rolnictwie (transport konny).

2) W r. 1955 przeciętna owsa z ha wynosiła 13,9 q.

JAK ZLIKWIDOWAĆ PLAGI POWIATU BIŁGORAJSKIEGO

O tym, że powiat biłgorajski jest jednym z najbardziej zaniedbanych w Polsce, świadczą znane w całej Polsce powiedzenie — „w biłgorajskim powiecie ludzie w słomianych pasach chodzą, a słońce tyczą popychają”.

A powiat biłgorajski ma podstawy do rozwoju gospodarczego: odpowiednie surowce, kwalifikowaną siłę roboczą, tradycje produkcyjne (przemysł drzewny), rozwinięte wioskankarstwo i wulkanizację.

Co w takim razie hamuje rozwój tego powiatu? Jest jeden tylko hamulec — brak wszelkiej komunikacji, a szczególnie kolejowej. Czy możliwy jest jakikolwiek rozwój gospodarczy przy zupełnym braku komunikacji? Oczywiście nie, chociaż są tacy, którzy twierdzą, że można i bez komunikacji uaktywnić rezerwy produkcyjne, istniejące w powiecie. W tych warunkach co najmniej dziwne wydaje się, że przez powiat biłgorajski ma przebiegać linia kolejowa planowana od 40 lat. Zgodnie z projektem z 1918 r. przebiegać ona miała trasą: Łazy (Korczyca) — Miechów — Busko — Stopnica — Koprzywnica — Sądów — Rozwadów — Biłgoraj — Zamość — Kryłów.

W latach dwudziestych powstał nieco odmienny projekt budowy linii kolejowej, ponieważ linia ta miała połączyć planowany wówczas COP ze Śląskiem i wschodnią Polską. Linia ta w 1927 roku została wytyczona i dokonane były wstępne badania geologiczne. Oba projekty do obecnej chwili nie doczekały się realizacji. Plan 6-letni powrócił do tej sprawy, zamierzono bowiem zbudować linię kolejową, która połączyłaby Szczeczeszyn w woj. lubelskim z Sędziszowem w woj. kieleckim.

W roku 1957 sytuacja, zarówno pod względem potrzeb ekonomicznych jak i technicznych wymogów budowy kolei, uległa zmianie nawet w stosunku do projektu z planu 6-letniego. Obecnie mamy odkryte złoża siarki w okolicach Tarnobrzegu i w związku z tym ma tam powstać kombinat chemiczny. Kombinatu ten musi być połączony linią kolejową ze Śląskiem. Niedaleko od Tarnobrzegu na wschód leży duży zakład metalurgiczno-hutniczy — Stalowa Wola, który na pewno będzie połączony bezpośrednio z kombinatem jako zaplecze techniczne. W ten sposób od 40 lat planowana linia kolejowa ze Śląska do wschodniej części Polski musi być urzeczywistniona. Projektowana linia kolejowa ma bieść do Stalowej Woli; bez komunikacji kolejowej pozostałby jednak 60-kilometrowy odcinek Sta-

Powstaje Spółdzielczy Instytut Badawczy

Instytutów jest u nas wiele, nierzadko przy jednym ministerstwie działają ich kilkanaście. Jednakże z sympatią należy powitać powstanie nowego, tym razem Spółdzielczego Instytutu Badawczego przy Centralnym Związku Spółdzielczym.

Nowy, Spółdzielczy Instytut Badawczy zamierza podjąć zaniechane od 1949 r. badania naukowe w spółdzielczości. Prowadzić będzie prace dotyczące zagadnień obecnej działalności ruchu spółdzielczego i jego historii, ekonomiki i organizacji spółdzielni i ich związków, organizacji i techniki handlu, skupu, przetwórstwa i usług, istoty i miejsca ruchu spółdzielczego, więzi członkowskiej organizacji i metod działalności samorządu spółdzielczego itp.

Instytut zamierza współpracować z innymi placówkami naukowo-badawczymi oraz wyższymi zakładami naukowymi, interesującymi się problematyką tych dziedzin gospodarki narodowej, w których działa i rozwija się spółdzielczość.

Na marginesie sprawy warto zaznaczyć, że ostatnio Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Krakowie nawiązuje do tradycji Studium Spółdzielczego, w porozumieniu z CZS i zainteresowanymi centralami spółdzielczymi będzie się starać o utworzenie na Wydziale Handlu specjalnej katedry spółdzielczości, a w przyszłości ewentualnie i pokrewnych katedr.

Spółdzielczy Instytut Badawczy będzie także współpracować z pokrewnymi instytucjami spółdzielczymi zagranicą oraz zainicjuje wzajemną wymianę prac naukowo-badawczych.

Przy SIB działać będzie Rada Programowo-Naukowa, złożona z wybitnych pracowników naukowych, działaczy spółdzielczych i społecznych oraz przedstawicieli centrali spółdzielczych.

Zadaniem Rady będzie opiniowanie programu i planu prac Instytutu, inicjowanie prac naukowo-badawczych itp. (ww)

Ilość i obsada koni

Kraj	Powierzchnia użytkowana rolniczo w tys. ha	Ilość koni w tys. szt. rok gospodarczy 1954/1955 *)	Ilość koni na 1000 ha użytków rolnych
Polska	20 403	2 560	12,5
ZSRR	486 400	16 200	3,3
USA	448 756	3 106	0,6
Francja	33 596	2 215	6,5
Włochy	20 758	669	3,2
Anglia	19 405	310	1,6
Holandia	2 308	220	9,3
Jugosławia	14 251	1 219	8,7
Niemiecka Republika Federalna	14 197	1 172	8,3
Niemiecka Republika Demokratyczna	6 378	669	10,6
Bułgaria	4 537	472	10,4
Szwecja	4 740	312	6,6
Dania	3 129	308	9,8

*) Dla ZSRR i Włoch dane z 1953 r.

Tak więc Polska w porównaniu z innymi krajami, szczególnie Europy zachodniej, wyraźnie góruje ilością koni na 100 ha użytków rolnych. Należy się teraz przypatrzeć, jaki obszar uprawy trzeba przeznaczyć na utrzymanie koni. W stosunku rocznym przyjmuje się:

powierzchni pod ziarno	0,85 ha
„ „ „ ziemniaki	0,04 „
„ „ „ buraki	0,04 „
„ „ „ siano	0,6 „
„ „ „ zielonkę	0,15 „

razem: 1,68 ha

Przyjmując 1,68 ha użytków rolnych dla utrzymania koni, oznacza to, że zbiorzy 4.300.800 ha służą wyżywieniu wszystkich koni w Pol-

posiadają różną moc — 4, 5, 7, 10, 12 i 14 KM, mogą więc znaleźć szerokie zastosowanie zgodnie z wielkością uprawianego obszaru.

Ciągnik jednoosłowy doskonale zastępuje konia, przy wymiennie mocy silników nadaje się zarówno do jedno- jak i dwukonnych gospodarstw chłopskich. Przyjmując za gospodarstwa jednokonne gospodarstwa o obszarze 4—7 ha, to według stanu z 1954 r. było ich w Polsce 750.800 — czyli 27,3% ogółu gospodarstw indywidualnych. Oznacza to równocześnie możliwość zastąpienia 750 tys. koni właśnie ciągnikami jednoosłowymi.

Ostatnio firma Bungartz w Monachium wyprodukowała ciągnik jed-

Z CZASOPISM

PRODUCTIVITÉ*)

Okazuje się, że nawet w najbardziej zacofanych odcinkach i środowiskach zmienia się na lepsze. Przekonał się o tym można chociażby czytając ostatnie trzy numery miesięcznika „Ekonomiki i Organizacji Pracy” organu Instytutu Ekonomiki i Organizacji Przemysłu.

W numerze kwietniowym I. Epsztejn rozpoczyna cykl artykułów poświęconych ruchowi „productivité” we Francji. Można tam również znaleźć tłumaczenie sprawozdania przedstawicieli Brytyjskiego Towarzystwa Wydawnictwa (British Productivity Council), którzy badali m. in. system szkolenia inżynierów organizacji produkcji w USA. W numerze majowym obok dalszego ciągu pracy Epsztejna o „productivité” warto zwrócić uwagę na artykuł Z. Lutosławskiego wskazujący na konieczność specjalnego kształcenia kadry kierowniczej, o.az na pracę B. Bieleleis-

zawskiego o znaczeniu psychologii pracy dla gospodarki narodowej. W numerze czerwcowym wreszcie jest uzupełnienie sprawozdania przedstawicieli Brytyjskiego Towarzystwa Wydawnictwa poświęcone organizacji produkcji przemysłu w USA oraz charakterystyka rozwoju nauki organizacji i kierownictwa w Niemczech zachodnich i Anglii.

Nie są to sprawy małej wagi skoro nawet, jak to wynika z artykułu Ksawerego Borek-Preka w nr. 6 „Ekonomiki i Organizacji Pracy”, niektórzy ekonomiści zachodni sądzą, iż o ostatecznym wyniku wysiłku o prymat w Europie pomiędzy przemysłem angielskim i zachodnio-niemieckim zadecydują umiejętności organizacyjne, a konkretnie organizacja kierownictwa.

Nie też dziwnego, że polityka „productivité” zgodnie z tym co pisał I. Epsztejn zajęła czołowe miejsce w polityce gospodarczej krajów kapitalistycznych. Organizacje formy polityka „productivité” otrzymała, jak pisał Epsztejn, w cza-

sie uruchomienia planu Marshalla. Wówczas na terenie Europejskiej Organizacji Współpracy Gospodarczej ukształtowała się Europejska Agencja do Spraw Wydawnictwa jako organ międzynarodowy koordynujący poczynania poszczególnych organizacji krajowych.

We Francji do takich organizacji należy Narodowy Komitet dla Spraw Wydawnictwa.

Poza tym istnieje we Francji Komisariat Generalny dla Spraw Wydawnictwa w Ministerstwie Spraw Ekonomicznych. Kieruje on całokształtem rozwoju polityki „productivité” we wszystkich dziedzinach gospodarki, współdziała w powstawaniu i popiera rozwój instytucji społecznych, zajmujących się sprawami wydawnictwa, prowadzi politykę kredytową w stosunku do przedsiębiorstw pragnących dokonać formy organizacyjne i zwiększyć wydajność.

Realizowany przez Komisariat Generalny ruch „productivité”, jak pisał Epsztejn, w odróżnieniu od klasycznej naukowej organizacji

pracy, jako bezpośredni przedmiot swoich zainteresowań wysunął potrzebę wzrostu wydajności pracy. Zakłada się przy tym, że stały i szybki wzrost wydajności pracy może zapewnić tylko właściwie działająca kierownictwo przedsiębiorstwa. Dlatego też zarządzanie przedsiębiorstwem jest punktem ciężkości ruchu i polityki „productivité”.

Niektóre jednak sądy I. Epsztejn na temat „productivité” wymagają naświetlenia polemicznego.

Już na wstępie do artykułu „Ruch productivité” a naukową organizację pracy” Epsztejn pisze: — „Zarówno klasyczna nauka organizacja pracy, jak jej obecny nurt występujący pod nazwą ruchu „productivité” powstały i rozwijają się zgodnie z potrzebami określonego, a mianowicie kapitalistycznego sposobu produkcji”. We wnioskach kończących artykuł myśli tę I. Epsztejn kontynuuje pisząc: „Istota, treść i cele socjalistycznego zarządzania różnią się zasadniczo od istoty, treści i celów zarządzania kapitalistycznego. Również i metody zarządzania wykazują istotne różnice, chociaż na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż z punktu widzenia formalnego istnieją pewne cechy wspólne... (np. jednoosobowe kierownictwo)”. Dlatego też możliwość skorzystania z doświadczeń

i osiągnięć ruchu productivité Epsztejn zaważa do urealnienia sprawy szkolenia kierowników gospodarczych oraz do wykorzystania osiągnięć techniki zarządzania i organizacji pracy komórek uczestniczących w zarządzaniu.

Tymczasem wydaje się, że warto i trzeba wykorzystać wszystkie osiągnięcia ruchu „productivité” pozyskując od jego instytucjonalnego ukształtowania, które może nam do pomocy w organizowaniu nowych instytucji zajmujących się sprawami wydajności pracy i zarządzania, jak również w wytyczeniu form, zakresu i kierunków ich działalności. Warto nawet zażęć się formami łagodzenia sprzeczności interesów pomiędzy pracodawcami i robotnikami, jak również metodami przewidywania rozwoju gospodarczego i trzecią tych przewidywań. Nie należy bowiem zapominać, że przecież pod względem technicznym kapitalistyczne metody produkcji nie różnią się od socjalistycznych. Natomiast podporządkowanie przedsiębiorstwa kapitalistycznego zasadzie maksymalizacji zysku w pewnym zakresie pokrywa się z naszym dążeniem do zainteresowania załogi ekonomicznymi wynikami działalności przedsiębiorstwa społecznego. Ponadto, jak się już chyba przekonałmy dostatecznie, uspołecznienie środków produkcji

nie likwiduje automatycznie wyobcowania załogi od zarządzania przedsiębiorstwem. Nie likwidują się więc automatycznie i sprzeczności pomiędzy załogą przedsiębiorstwa a jego kierownictwem. Natomiast wzrost wydajności pracy jest celem organizacji zarówno przedsiębiorstwa socjalistycznego jak i kapitalistycznego. Tak samo przewidywanie potrzeb rozwoju gospodarczego jest u nas dzisiaj potrzebne już nie tylko w komisji planowania lecz i w poszczególnych przedsiębiorstwach.

Warto się nawet być może zastanowić, czy nie byłoby korzystne dla postępu wysiłku z gospodarką kapitalistyczną przystąpienie do Europejskiej Agencji dla Spraw Wydawnictwa. Może też okazać się pożyteczne powołanie w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej pewnego rodzaju odpowiednika Europejskiej Agencji dla Spraw Wydawnictwa. Wszak stara zasada strategii mówi, że najlepiej bić przeciwnika jego własną bronią.

G. P.

*) Ruch „productivité” — to rozwijające się pod patronatem Europejskiej Agencji dla Spraw Wydawnictwa „wzrostowe, kompleksowe i pogłębione wykorzystanie nauki organizacji i kierownictwa dla zwiększenia wydajności pracy wszystkich odcinków gospodarki.

Rozlegają się w Polsce obecnie wołania o „bank pełnokrwisty”, bank — który by przystąpił do bardziej aktywnego oddziaływania na życie gospodarcze, którego rola i znaczenie powinny ulec rozszerzeniu i wzmocnieniu. Na pozór wydaje się, że w tego rodzaju głosach tkwi pewna sprzeczność. Istota jej zawarta jest w doświadczeniach ubiegłego okresu, funkcje banku były bowiem szerokie. Nadmiernej jednak często ingerencji banku nie odpowiadały w żadnym stopniu efekty jego pracy.

Jeżeli więc mówimy o potrzebie zwiększenia stimulatoryjnej roli banku w stosunku do potrzeb gospodarki, to chcąc znaleźć właściwą odpowiedź, trzeba krytycznej analizie poddać podstawowe przynajmniej zjawiska wpływające hamująco na skuteczność pracy banku. Trzeba również wyraźnie stwierdzić, że na tego rodzaju wątpliwości w niedostatecznym stopniu odpowiada dotychczas teoria.

Dlatego warto może nie rezygnować z dorobku praktyki. Nie oznacza to chyba w żadnym stopniu negacji potrzeby teorii. Jeden przecież z wniosków, wynikających z praktycznych reguł dialektyki, głosi bardzo wyraźnie, iż należy ciągle konfrontować stosowanie wskazań teoretycznych z życiem, z praktyką, badać w naszej sprawie stopień adekwatności systemu pieniężno-kredytowego do wymogów gospodarki narodowej.

Stąd żaden chyba pracownik nauki posiadający własny, oryginalny dorobek twórczy nie obrazi się na próbę konfrontacji teorii i praktyki, choćby próba taka nie była pozbawiona omyłek, względnie wypadła nieomyślnie dla teorii.

Często można usłyszeć również opinię, że na tego rodzaju dyskusję jest jeszcze za wcześnie, że system kredytowo-pieniężny może stanowić tylko funkcje przyszłego, modelu gospodarczego, a wobec braku kryształizacji tego ostatniego, trudno rozstrząsać zagadnienia wtórne.

Niewątpliwie tkwi w tego rodzaju poglądach spora doza słuszości, ale tylko do pewnych granic. Je tylko funkcję przyszłego modelu traktowalbymy statycznie, jako cel niezmienny, którego wyrazem będzie właściwe zorganizowanie metod planowania i systemu zarządzania gospodarki narodowej.

Droga do tego celu wiedzie jednak, jak się wydaje, bez względu na to, w którym miejscu zostana zakresione jego ramy, poprzez rozszerzenie działania rachunku ekonomicznego, a więc podkreślenie roli pieniądza jako jednostki kalkulacyjnej. W takim ujęciu nie może być obojętna sprawa roli banku, tj. czy powinien on występować z pozycji neutralnej, czy też przyczyniać się w coraz większym stopniu do szerszego uwzględniania wymogów ekonomicznych.

Przecież już przeszło 20 lat temu sformułowano te słowa: „Bez kalkulacji ekonomicznej będziemy mieli do czynienia z wadliwym rozdziałem surowców i ogromnym marnotrawstwem. Społeczeństwo, które nie stosuje rachunku ekonomicznego, jest skazane na obniżenie poziomu życia“.*)

KREDYTOWANIE GOSPODARKI

Zasada ekonomicznego oddziaływania kredytem nie powinna mieć nic wspólnego z bezzwrotnym rozdziałem państwowych środków finansowych, przeznaczonych na potrzeby przedsiębiorstw. Etymologiczne znaczenie słowa „kredyt“ wywodzi się, jak wiadomo, od łacińskiego słowa „credo“, oznaczającego w tym kontekście wiarę w dopełnienie przyrzeczenia zwrotu określonej sumy pieniężnej.

Wydaje się, że u podstaw słabości naszego systemu kredytowego tkwi fakt, że wiara ta nie zawsze była podbudowana rzeczywistym stanem rzeczy. Przedsiębiorstwa, które uzyskały kredyt bankowy i zobowiązały się do zwrotu pożyczki w ustalonych terminach, mogło rozważać

dwie możliwości: najpierw uzyskanie prolongatów, a następnie z braku środków spłatę kredytu w ciężar kredytu przeterminowanego.

Wprawdzie w tym ostatnim przypadku przedsiębiorstwo musiało płacić 8% odsetek (kredyt był spłacany w ustalonej kolejności i przez pewien okres czasu groził przedsiębiorstwu szereg dalszych konsekwencji administracyjnych, jak np. gwarancja jednostek nadzórnych, niezaliczenie do przedsiębiorstw dobrze pracujących itp., a nawet — raczej teoretycznie — spłata wszystkich kredytów), ale trzeba wyraźnie stwierdzić, że w praktyce została zagubiona podstawowa zasada działania kredytem bankowym, przeznaczonym na zaspokojenie przejściowych czy chwilowych potrzeb jednostek kontrolowanych, w postaci domagania się jego terminowego zwrotu.

A tymczasem szybkość zwrotu kredytów bankowych decyduje w poważnym stopniu o trwałości pieniądza, o rozmiarach zdrowego kredytowania; stanowiąc powinna sprawdzian słuszości decyzji banku przyznającego pożyczkę. Stąd wydają się słuszne występujące ostatnio głosy, proponujące bądź likwidację kredytu przeterminowanego, bądź też uczynienie z instytucji tego kredytu instrumentu rejestrującego tylko chwilowe, a nie stałe trudności w terminowym zwrocie uzyskanych kredytów.

wadzenie w życie zasady zwrotności kredytu stanowiło niejako automatyczny bodziec dla zwiększenia skuteczności zasad kalkulacji ekonomicznej przedsiębiorstw; aby zerwać wreszcie z sytuacją, w której kredyt przeterminowany jest zbyt często schronieniem dla marnotrawstwa lub niedołęstwa w zarządzaniu przedsiębiorstwem.

Istotnym orężem polityki kredytowej banku może być decyzja przyznania lub odmowy wnioskowanego przez przedsiębiorstwo kredytu. Aby działanie banku w tej mierze mogło odnieść pożądany skutek, niezbędna byłaby zmiana tych przesłanek, które w chwili obecnej całkowicie niwelują naturalne, ekonomiczne zapotrzebowanie przedsiębiorstwa na kredyt bankowy. Istnieje bowiem faktyczny obowiązek dostaw równie na rzecz tego odbiorcy, który nie wywiązuje się w terminie ze swoich płatności finansowych, a odbywa się to pod hasłem zapewnień ciągłości procesów produkcyjnych przy zapoznaniu innych momentów ekonomicznych.

Powoduje to taką sytuację, że jedyną reperkusją związaną z odmową kredytu stanowi dla przedsiębiorstwa — odbiorcy konieczność uiszczenia wysokich odsetek z tytułu przeterminowanych zobowiązań fakturowych, przy czym wysokość ta ma zresztą ulec obniżeniu. A że wobec znacznego marnotrawstwa surowców i niewłaściwego systemu

chylene o prawdziwej gospodarki, kredytów prolongowanych i kredytów nie spłaconych w terminie, a stanowiących odzwierciedlenie występujących nieprawidłowości.

Nawet gdy wielkość produkcji, źródła zaopatrzenia i odbiorcy są wyznaczeni planem, wydaje się, że bank będzie musiał zerwać z dotychczasową bierną postawą rejestratora zjawisk gospodarczych, nie może on i nie powinien rezygnować z ekonomicznego działania kredytem, ograniczając się tylko do ewidencjonowania nieprawidłowości gospodarczych oraz mało skutecznych interwencji u jednostek nadzórnych.

Warunkiem takiej postawy jest jednak dokonanie niezbędnych zmian w systemie kredytowym, które by poprzez uproszczenie obecnych czynności manipulacyjnych wkroczyły śmiało na znacznie trudniejszą drogę pełnej analizy gospodarczej przedsiębiorstw. Efekty takiej analizy uzależnione byłyby wprawdzie od niezbędnych poprawek naszego modelu gospodarczego, ale i w obecnych warunkach niewiele widać przeszkód dla stopniowego ich wprowadzenia w życie.

REGULOWANIE OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Plan kasowy, który obok planu kredytowego jest podstawowym czynnikiem regulowania emisji pie-

niędzy, jakoś nie miał szczęścia do właściwej atmosfery. Duże obciążenie czynnościami manipulacyjnymi w postaci wniosków kasowych poszczególnych przedsiębiorstw, rygorystyczna a mało skuteczna kontrola wypłat z ongiś limitowanych niektórych tytułów planu kasowego oraz — jeżeli chodzi o przyczyny ubiektywne — nieumiejętność posługiwania się nim dla celów właściwej analizy i brak warunków dla skutecznej polityki kredytowej złożyły się na to, że tu i ówdzie zaczęło kwestionować jego przydatność dla potrzeb regulowania obiegu pieniężnego.

Wydaje się, że tkwi w tym wszystkim spora doza nieporozumienia i słuszną może być obawa wyłania dziecka razem z kąpielą. Plan kasowy stał się bowiem w międzyczasie dokumentem „wewnętrzny” banku, jest budowany obecnie na podstawie materiałów bankowych z wyeliminowaniem wniosków poszczególnych przedsiębiorstw, a z uwzględnieniem co najwyżej konieczności uzyskania niektórych materiałów od ważniejszych jednostek gospodarczych. Bank przestał limitować wypłaty na delegację, czy zakup towarów i materiałów.

Budowa projektu planu kasowego, oparta na zasadzie wnikliwego o-

planem obrotu towarowego oznaczać może wzmocnienie efektywności obrotu towarowego i poprawę zaopatrzenia rynku, a na pewno nie pogorszenie sytuacji. Projekt planu kasowego powinien stanowić również dokument — sprawdzian i dla innych jednostek gospodarczych, decydujący o rozmiarach wypłat i wpłat do banku. Jego założenia, jako w pewnej mierze wskaźnika syntetycznego, powinny być przedmiotem krytycznej analizy przeżydów rad narodowych.

Ta współpraca z radami narodowymi mogłaby również nabrać szczególnie żywych rumieńców w zakresie wykonania planu. Słuszną jest bowiem i w pełni uzasadniona teza, że bank nie może być jedynym wykonawcą planu kasowego. Plan ten stanowi ukoronowanie działalności wszystkich jednostek kształtujących rozmiary obrotu gotówkowego, a obserwacje wynikające z przebiegu wpłat i wypłat powinny być w sposób skuteczny, to znaczy przede wszystkim szybki, wykorzystywane przez organa władzy terenowej.

Problem zacienienia umiętej współpracy z przeżydmi rad narodowych posiada więc ważne, aczkolwiek nie wyłącznie, znaczenie dla kształtowania emisji pieniądza. Per-

spektywy dalszego usamodzielnienia organów terenowych nie powinny więc powodować zbyt pochopnej rezygnacji z lepszego zaspokojenia potrzeb konsumenta przy pomocy tak cwałego instrumentu kontrolnego, jakim jest niewątpliwie pieniądź.

Ponadto istnieją znaczne możliwości banku w zakresie stosowania odpowiedniej polityki kredytowej, mającej na celu prawidłowe wykonanie zadań emisyjnych. Oczywiście niezbędnym warunkiem takiej polityki jest przywrócenie kategorii ekonomicznej „kredytu“ i jej treści zgodnej z nazwą. Ale należy chyba wyraźnie podkreślić, że dotychczasowa niedoskonałość systemu kredytowego oznacza nie innego, jak rezygnację z jednej z kluczowych dźwigni wpływających na trwałość pieniądza.

Jeżeli bowiem plan kasowy oznacza globalne zapotrzebowanie na wartość masy towarowej, to właściwa polityka kredytowa powinna działać niejako wewnątrz tego zapotrzebowania w odniesieniu do poszczególnych nawet towarów, wpływać skutecznie na rozszerzenie produkcji ubocznej artykułów poszukiwanych na rynku, ograniczać zakupy towarów nie cieszących się popytem ludności, dążyć do popierania zakupów artykułów poszukiwanych, pobudzać zwiększenie produkcji niezbędnej dla pełniejszego zaspokojenia potrzeb konsumenta.

*

Postulat bardziej aktywnej roli banku, usprawnienia jego pracy przy pomocy wszystkich, choćby w tej chwili potencjalnie znajdujących się w jego mocy dźwigni ekonomicznych, oznacza nie innego jak dalsze odbiurokratyzowanie administracji gospodarczej i w ostatecznym rezultacie jej potaniecie.

Obsada pionu ekonomicznego banku musi posiadać wysokie kwalifikacje w zakresie wykształcenia ogólnego i politycznego, duży zasób wiadomości specjalistycznych, cechować ją muszą również wysokie walory moralne; jej stabilizacja oraz ciągle uzupełnianie wiadomości są również ważnym czynnikiem wpływającym na poziom pracy. Na całym świecie przekonanie to znajduje wyrazę potwierdzenie w polityce rządowej i kierownictwa banków.

Drugi problem stanowi struktura organizacyjna. Zmierza ona powinna do stopniowej i pełnej decentralizacji oddziałów terenowych banku w zakresie decyzji kredytowo-pieniężnych przy przerzuceniu pełnej odpowiedzialności na dyrektorów oddziałów. Wzmocnienie osobistej odpowiedzialności i ścisła kontrola polityki gospodarczej, organizacyjnej czy osobowej powinna zmierzać do ustawicznego ulepszania pracy.

Wydaje się koniecznością utrzymanie oddziałów wojewódzkich, których funkcje powinny ulec pewnym zmianom — w kierunku koordynowania i prowadzenia w skali wojewódzkiej polityki kredytowej, pomocy instruktorzowej oraz coraz szerszej współpracy z władzami administracyjnymi i gospodarczymi województwa.

Realizacja takich wniosków zmieniłaby w sposób zasadniczy charakter czynności spełnianych w banku, chociaż najeżona jest jeszcze w tej chwili przeszkodami. W każdej jednak działalności społecznej czy gospodarczej skuteczne i dające pożądane rezultaty — to nie zawsze metody łatwe, lecz czasami właśnie sposoby trudniejsze.

Kary konwencjonalne a finanse przedsiębiorstwa

Jedną z dotkliwych plag gnębiących zakłady przemysłu odzieżowego są nagminnie zdarzające się spóźnienia w dostawach tkanin wełnianych, przy czym terminowość dostaw nie zmniejsza się, mimo stosowania drakońskich kar konwencjonalnych.

O tym, że kary te nie były bynajmniej drobne, świadczy fakt, iż w kilku zakładach przemysłu wełnianego na terenie Łodzi, obciążenia z tego tytułu wynosiły w latach 1954, 1955 i za I półrocze 1956 od 300 tys. zł do 2 mln zł rocznie.

Poczucie sprawiedliwości zakłada, że karać powinno się za przewinienie; tymczasem opóźnienia, a często niewykonanie kwartalnego planu dostaw zakontraktowanych wyrobów przeważnie nie wynika z winy załogi przedsiębiorstwa przemysłu wełnianego.

Najbardziej bowiem typową przyczyną niewykonania w terminie zobowiązań z tytułu dostaw dla odbiorców — są w przemyśle wełnianym zbyt szczerpe normatywy zapasów surowców i półproduktów potrzebnych do produkcji zaplanowanych i objętych warunkami umowy dostaw poszczególnych asortymentów wyrobów gotowych.

W ten sposób pozytywne nierzaz osiągnięcia gospodarcze i finansowe załóg przedsiębiorstwa mogą być zniwelowane przez niezawinione obciążenia kosztów z tytułu kar. W szeregu przypadków może to uniemożliwić uzyskanie funduszu zakładowego, a w dalszej konsekwencji wypłatę premii dla pracowników.

W świetle zarządzenia PKPG, ustalającego zmienne stawki kar konwencjonalnych — sytuacja przedsiębiorstw przemysłu wełnianego nie uległa pod tym względem poprawie. Aczkolwiek stawka kar za opóźnienie dostaw uległa zmniejszeniu o 50 proc. i wynosi obecnie 0,5 proc. za każdy dzień zwłoki, jednakże w przypadku gdy odbiorca odstąpił od

umowy z winy dostawcy — kara wzrasta 10-krotnie i wynosi 10 proc. wartości dostawy.

Pozornie system kar konwencjonalnych obowiązuje wszystkie przedsiębiorstwa, a więc również zakłady przemysłu wełnianego powinny ścierać kary od niepunktualnych dostawców. Sprawa ta nie jest jednak taka prosta. O ile odpowiedzialność finansowa przedsiębiorstw przemysłowych w stosunku do handlowych lub zakładów konfekcyjnych oparta jest na cenach zbytu (zawierających ok. 70 proc. podatku obrotowego), o tyle regres w stosunku np. do przedziałni, mającej dostarczyć przedzie czesankowy przeznaczoną dla tkalni i wykończalni, obliczany jest na podstawie wartości iloczony w cenach fabrycznych, a więc bez podatku obrotowego. Różnica jest więc poważna i ścążnięte kary nigdy nie mogą pokryć nawet części zapłaconych przez przemysł wełniany kar.

Rzecz przy tym charakterystyczna, że w latach ubiegłych niektóre placówki handlowe, głównie składnice, miały poważne nadwyżki z tytułu kar, nawet po zapłaconiu kar za nieterminowe dostawy swym odbiorcom. W rezultacie wykazywały w bilansach kilkumilionowe zyski nadzwyczajne, które w końcowym rozliczeniu wpływały do budżetu państwa.

Prawda jest, że teoretycznie, na podstawie § 70 zarządzenia PKPG z dnia 15. 10. 1956 r., przedsiębiorstwo może dochodzić swych pretensji do zapłaty kar lub wynagrodzenia rzeczywistej szkody, jeżeli rzeczywista szkoda była wyższa od sumy kar. Zatem przedsiębiorstwo może żądać pokrycia strat od dostawcy przedzie, przedsiębiorstwo zaś dostarczające przedzie, o ile niewykonanie w terminie dostawy przedzie nastąpiło z winy nieterminowego dostawcy, winny — powinno z kolei wystąpić do swego dostawcy, którym w ostatnim ogniwie łańcucha okaże się „Textilimport“.

Niestety sprawa wygląda w ten sposób tylko teoretycznie. W praktyce regres do pokrycia poniesionych rzeczywistych szkód pozostaje nie spełnionym żądaniem, przy czym spory w tym zakresie kierowane są do arbitrażu. Jeżeli dostawcy godzą się nawet płacić kary, to w każdym razie nie na wyższym poziomie, jaki wynika z wyliczenia na podstawie wartości w cenach fabrycznych.

„Textilimport“ zaś, interpretując zarządzenie PKPG, oświadcza swym odbiorcom, że nie dotyczy ono przedsiębiorstw handlu zagranicznego i w związku z tym nie może zawrzeć z przedsiębiorstwami umów w zakresie terminowych dostaw. Należy sądzić, że „Textilimport“ stanowiska tego nie zmienia, gdyż powodem opóźnienia transportów zagranicznych surowców jest najeższej niedostateczny przydział dewiz.

Ustalenie kar za nieterminowe dostawy miało na celu wzmocnienie dyscypliny dostaw, jednak słuszne byłoby, aby stosowanie tych kar było podjęte dopiero wtedy, gdy obiektywne warunki gospodarcze pozwolą na zaopatrzenie przedsiębiorstw w odpowiednie normatywne zapasów półfabrykatów i surowców pochodzenia zagranicznego, a w szczególności, gdy centra importowe, którym zlecono zaopatrzenie przemysłu w surowce, będą mogły w terminie wykonać swe zobowiązania.

Cel kar konwencjonalnych będzie w pełni zrealizowany, gdy ich skutki odczuwać będą załogi tych przedsiębiorstw, których wina za nieterminowość i niewykonanie dostaw asortymentowych w terminie będzie bezsporna.

KAZIMIERZ TOMASZEWSKI

Praca dla ekonomistów

Dla ułatwienia wszystkim instytucjom i przedsiębiorstwom doboru kadr wykwalifikowanych ekonomistów, dla wyszukiwania ekonomistów stanowisk pracy odpowiadających ich kwalifikacjom zawodowym, redakcja „Życia Gospodarczego“ oddaje swoje łamy do dyspozycji ekonomistów poszukujących pracy i zakładów oraz instytucji poszukujących ekonomistów.

W tym celu będziemy zamieszczali bezpłatnie ogłoszenia ekonomistów poszukujących pracy lub pragnących zmienić pracę na bardziej odpowiadającą ich kwalifikacjom zawodowym. Bezpłatnie będziemy również zamieszczali ogłoszenia i wykazy wszystkich przedsiębiorstw i instytucji, pragnących obsadzić stanowiska pracy wymagające wykształcenia ekonomicznego.

Redakcja

Wojewódzki Zarząd Handlu w Kiełcach ul. Mickiewicza nr 10 przyjmie do pracy trzech pracowników po Wyższej Szkole Ekonomicznej wyspecjalizowanych w planowaniu obrotu towarowego, towaroznawstwie artykułów spożywczych i produkcji żywności. Mogą to być absolwenci, którzy ukończyli studia w bieżącym roku lub absolwenci posiadający pewną praktykę zawodową w tych dziedzinach.

Płaca początkowo wynosić będzie 1.200 zł miesięcznie. Mieszkania nie zapewniamy.

Magister nauk ekonomicznych i magister praw (absolwent SGH i Uniwersytetu Łódzkiego), lat 33, długoletni główny księgowy posiadający uprawnień biegłego sądowego, ze znajomością języków obcych, przymiennie odpowiedzialnie stanowisko. Może być stałym doradcą ekonomicznym rady robotniczej.

Ewentualne oferty proszę kierować na adres: A. Kapieńczyk, Łódź, ul. Wróblewskiego 24 m. 30.

Po konferencji premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów

ZE ŚWIATA

Czytając oficjalne komunikaty konferencji premierów Commonwealthu, trudno oprzeć się przekonaniu, że skończyła się ona sukcesem W. Brytanii. Do takiego przekonania skłania również lektura prasy angielskiej, która nie szczędną pochwał swemu premierowi za jego skuteczną politykę na konferencji. Trzeba przyznać, że pochwały te są w dużej mierze uzasadnione. W. Brytania, która od wielu lat znajduje się w trudnej sytuacji wobec swoich dawnych imperialnych sojuszników, w ciągu ubiegłego roku jeszcze bardziej skomplikowała sobie sytuację doprowadzając awanturą sueską do groźby osłabienia konsolidacji w łonie Wspólnoty.

Niewątpliwym sukcesem W. Brytanii na konferencji było złagodzenie niepożądanego dla niej wpływu, jaki wywarłyby na bliskim wschodzie na politykę państw — członków Wspólnoty. Było to dla rządu Macmillana sprawą tym bardziej ważną, że w tegorocznej konferencji po raz pierwszy brał udział przedstawiciel Ghanu — nowy członek Wspólnoty. Wydarzenie to miało być demonstracją kontynuacji polityki zmierzającej do stopniowego nadawania samodzielności dawnym nałodom kolonialnym wchodzącym w skład imperium brytyjskiego. Jest rzeczą oczywistą, że obecność na konferencji premiera nowego samodzielnego państwa nie mogła odegrać swej roli bez zataczenia w pamięci uczestników obrad godnych pożożowania wypadków w rejonie Kanału, które przypomniały najbardziej ponure karty z historii kolonializmu angielskiego.

Poza sukcesem politycznym w sprawach polityki na Bliskim Wschodzie rząd W. Brytanii zdołał poprzez osobiste kontakty z przedstawicielami państw wchodzących w skład Wspólnoty odnowić poczucie konsolidacji narodów wchodzących w jej skład. Jest to ważne ze względu na politykę, jaką państwa członkowskie prowadzą wobec krajów spoza Brytyjskiej Wspólnoty.

Mimo tych, zdawałoby się, niewątpliwych sukcesów polityki brytyjskiej w łonie Wspólnoty konferencja jeszcze raz ujawniła słabość pozycji W. Brytanii w stworzonej przez nią organizacji. Aby o tym się przekonać, wystarczy uświadomić sobie główne cele i zadania, jakie stawiając przed sobą państwa wchodzące w skład Wspólnoty Brytyjskiej.

Na równi z innymi narodami Azji, Afryki takie kraje jak Indie, Pakistan, Ceylon, Ghana kierują się ambitną wolą dokonania rewolucji przemysłowej i tą drogą wyrwania się z wieloletniego zacofania gospodarczego i kulturalnego. Im bardziej wyraźne stają się perspektywy pokojowego współistnienia między Wschodem i Zachodem, tym ta dążność do wyprowadzenia swoich krajów na drogę rozwoju gospodarczego staje się silniejsza i podporządkowuje wszystkie decyzje rządu państw wchodzących w skład Commonwealthu.

W. Brytania, która pragnie utrzymać kierowniczą rolę w Commonwealthu, może tego dokonać jedynie pod warunkiem, że będzie ona nadal główną siłą sprzyjającą przekształceniu swoich sojuszników z krajów zacofanych w kraje rozwinięte gospodarczo i kulturalnie. Jednak w miarę tego jak kraje członkowskie coraz śmielej wstępują na drogę uprzemysłowienia, staje się coraz bardziej oczywiste, że pomoc W. Brytanii w tym procesie jest niewystarczająca. Wprawdzie w komunikacie końcowym W. Brytanii zobowiązuje się „pełnić nadal swoją kierowniczą rolę w zapewnieniu rozwoju gospodarczego krajów Commonwealthu”, ale tenże komunikat stwierdza dalej: „W obliczu nieustannego zapotrzebowania na inwestycje kapitałowe, ważną sprawą jest zachęcanie do inwestowania innych źródeł na dogodnych warunkach”. W ten sposób W. Brytania przyznaje, że nie jest w stanie pokryć z własnych źródeł potrzeb kapitałowych koniecznych dla realizacji programów gospodarczych krajów Wspólnoty.

RYSZARD JUREWICZ

Wśród zagadnień ekonomicznych, którym poświęcono uwagę na konferencji, znalazły również dużo miejsca stosunki handlowe między krajami Wspólnoty. Program ten nabiera obecnie specjalnego znaczenia z uwagi na zmiany, jakie od pewnego czasu zarysowują się w polityce handlowej W. Brytanii. Dotychczas kraje Wspólnoty decydują w 50 proc. o wartości obrotów handlu zagranicznego W. Brytanii. Z drugiej strony, rynek brytyjski odgrywa decydującą rolę w wywozie surowców i artykułów rolnych z krajów Wspólnoty. Oba te momenty tworzą poważną więź ekonomiczną łączącą W. Brytanię z pozostałymi krajami Wspólnoty Brytyjskiej.

Zarysowująca się w ostatnich latach tendencja do liberalizacji handlu światowego i integracji rynku europejskiego stwarzają dla krajów surowcowych i rolniczych nową sytuację. W. Brytania, aczkolwiek silnie związana ze swymi tradycyjnymi rynkami Wspólnoty zainteresowana jest w partycypowaniu w korzyściach, jakie daje rozluźnienie restrykcji handlowych w handlu wewnątrzeuropejskim. Otwarcie jednak rynku angielskiego dla europejskich produktów rolnych byłoby zbyt silnym ciosem dla krajów Wspólnoty, które są tradycyjnym dostawcami tych towarów do Anglii. Stąd projekt strefy wolnego handlu, która wyklucza swobodną wymianę artykułów rolnych i jest kompromisowym rozwiązaniem tej tak ważnej dla całej wspólnoty kwestii.

Na konferencji W. Brytania uzyskała aprobatę ze strony pozostałych członków dla swoich projektów strefy wolnego handlu. Jednak w dalszej perspektywie takie kraje jak Indie, Australia i Nowa Zelandia będą musiały liczyć się z dalszymi trudnościami w zbycie swoich surowców i artykułów rolnych. Wiele argumentów przemawia za tym, że W. Brytania dokona w najbliższej przyszłości dalszego kroku w kierunku silniejszego powiązania swojej ekonomiki z kontynentem kosztem rozluźnienia tych więzów gospodarczych, które stworzyła kolonialna polityka Anglii w XIX wieku.

Trudno przewidzieć, jakie wnioski wyciągną dla siebie z tego kraje Wspólnoty Brytyjskiej, dla których wywóz surowców i artykułów rolnych jest jednym ze źródeł zdobywania środków na realizację swoich programów industrializacji. Jedno wydaje się jednak już teraz niewątpliwe. W kształtowaniu nowego modelu wymiany międzynarodowej w Azji ogromną rolę odegra normalizacja stosunków handlowych między krajami Wspólnoty Brytyjskiej i krajami Obozu Socjalizmu; w pierwszym rzędzie z Chinami i azjatycką częścią ZSRR. Stąd nieprzypadkowe jest to duże zainteresowanie rozluźnieniem embarga w handlu z Chinami, któremu dało wyraz szeregi wystąpień na londyńskiej konferencji premierów Commonwealthu.

szemu celowi mają służyć prace komisji ekonomicznej Commonwealthu, któremu polecono przeprowadzić analizę bogactw naturalnych krajów Wspólnoty.

Wśród zagadnień ekonomicznych, którym poświęcono uwagę na konferencji, znalazły również dużo miejsca stosunki handlowe między krajami Wspólnoty. Program ten nabiera obecnie specjalnego znaczenia z uwagi na zmiany, jakie od pewnego czasu zarysowują się w polityce handlowej W. Brytanii. Dotychczas kraje Wspólnoty decydują w 50 proc. o wartości obrotów handlu zagranicznego W. Brytanii. Z drugiej strony, rynek brytyjski odgrywa decydującą rolę w wywozie surowców i artykułów rolnych z krajów Wspólnoty. Oba te momenty tworzą poważną więź ekonomiczną łączącą W. Brytanię z pozostałymi krajami Wspólnoty Brytyjskiej.

Zarysowująca się w ostatnich latach tendencja do liberalizacji handlu światowego i integracji rynku europejskiego stwarzają dla krajów surowcowych i rolniczych nową sytuację. W. Brytania, aczkolwiek silnie związana ze swymi tradycyjnymi rynkami Wspólnoty zainteresowana jest w partycypowaniu w korzyściach, jakie daje rozluźnienie restrykcji handlowych w handlu wewnątrzeuropejskim. Otwarcie jednak rynku angielskiego dla europejskich produktów rolnych byłoby zbyt silnym ciosem dla krajów Wspólnoty, które są tradycyjnym dostawcami tych towarów do Anglii. Stąd projekt strefy wolnego handlu, która wyklucza swobodną wymianę artykułów rolnych i jest kompromisowym rozwiązaniem tej tak ważnej dla całej wspólnoty kwestii.

Na konferencji W. Brytania uzyskała aprobatę ze strony pozostałych członków dla swoich projektów strefy wolnego handlu. Jednak w dalszej perspektywie takie kraje jak Indie, Australia i Nowa Zelandia będą musiały liczyć się z dalszymi trudnościami w zbycie swoich surowców i artykułów rolnych. Wiele argumentów przemawia za tym, że W. Brytania dokona w najbliższej przyszłości dalszego kroku w kierunku silniejszego powiązania swojej ekonomiki z kontynentem kosztem rozluźnienia tych więzów gospodarczych, które stworzyła kolonialna polityka Anglii w XIX wieku.

Trudno przewidzieć, jakie wnioski wyciągną dla siebie z tego kraje Wspólnoty Brytyjskiej, dla których wywóz surowców i artykułów rolnych jest jednym ze źródeł zdobywania środków na realizację swoich programów industrializacji. Jedno wydaje się jednak już teraz niewątpliwe. W kształtowaniu nowego modelu wymiany międzynarodowej w Azji ogromną rolę odegra normalizacja stosunków handlowych między krajami Wspólnoty Brytyjskiej i krajami Obozu Socjalizmu; w pierwszym rzędzie z Chinami i azjatycką częścią ZSRR. Stąd nieprzypadkowe jest to duże zainteresowanie rozluźnieniem embarga w handlu z Chinami, któremu dało wyraz szeregi wystąpień na londyńskiej konferencji premierów Commonwealthu.

TRUDNOŚCI PŁATNICZE INDI

Rząd indyjski ogłosił w dniu 23 czerwca tymczasowe wydatki na wydatki na finansowanie drugiego planu pięcioletniego Indii. Wskazuje się, że przy obecnych cenach wydatki te wyniosłyby 650 mln rupii (około 48,5 tys. funtów szterlingów). By zmniejszyć ciężary deficytu handlowego Indie postanowiły ograniczyć przywóz towarów, które nie są uznane za niezbędne dla realizacji planu 5-letniego.

To nowe ograniczenie importu towarów produkowanych jest niewzruszającą sytuacją płatniczą Indii. Indie poborły 12 czerwca br. ostatnią ratę 72 mln dolarów (około 360 mln funtów szterlingów) w ramach pożyczki Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. W styczniu br. suma, którą Indie otrzymały od MFM została wniesiona do dolarowej i złotej pooli strefy szterlingowej.

ZAKOŃCZENIE ODBUDOWY POWOJENNEJ W KOREI POŁOŃCZNEJ

Z końcem ub. roku wykonano w KRLD pomyślnie zadania 3-letniego planu odbudowy i rozwoju. Realizacja tego planu przebiegała w niezwykle trudnych warunkach (zniszczenia wojenne). Na III zjeździe Koreańskiej Partii Pracy jako główne zadania planu postawiono nie tylko odbudowę zniszczonego potencjału gospodarczego, lecz także zmianę struktury gospodarki. Do 1956 r. powstało 15 612 spółdzielni produkcyjnych. Obejmują one 79,2 proc. gospodarstw i 76,4 proc. ziemi uprawnej. (większość z nich stanowią spółdzielnie wyższego typu). Przeciętny roczny przyrost (obok czynników politycznych) tkwiący w tym, że gospodarstwa indywidualne powstały głównie w wyniku reformy rolnej były bardzo słabe. Ponadto w czasie wojny i bezpośrednio po niej wystąpił w rolnictwie ostry brak rąk do pracy i siły pociągowej. Kolektywizacja stała się więc na czołach rozumiana koniecznością ekonomiczną. Obecnie realizowany jest plan pięcioletni, którego zadaniem jest dalszy rozwój siły wytwórczych i umocnienie gospodarki socjalistycznej. (kim)

Produkcja globalna przemysłu wzrosła w porównaniu z 1949 r. 2 razy, a w stosunku do 1953 r. 2,9 razy, w tym dla przemysłu ciężkiego odpowiednio dane wyniosły: 1,8 razy i 4,3 razy. Produkcja środków transportu wzrosła w porównaniu z 1949 r. 2,2 razy. Rozwój dotyczył głównie przemysłu tekstylnego i skórzano-obuwianego. Środki wyłożone na budownictwo mieszkaniowe stanowiły w omawianym okresie około 12% ogólnej kwoty inwestycji. Zbudowano 4,470 mln kw. powierzchni mieszkalnej. W rolnictwie sytuacja w okresie trzylatki była znacznie trudniejsza. Obok ogromnych zniszczeń wojennych i klęsk elementarnych.

WYMIANA HANDLOWA ANGLIA — ZSRR

Mimo ryzyka i trudności (embargo na artykuły uznane za strategiczne) wymiana handlowa między tymi krajami wzrosła. Znaczenie jej jest coraz bardziej doceniane przez angielskie koła gospodarcze. Przewodniczący Wydziału Radzieckiego Londyńskiego Izby Handlu J. B. Scott zwraca w „The Economist” uwagę, że utrudnienia w eksporcie do ZSRR odciągają firmy angielskie od dogodnych

gowej. Jednak uważa się, że przy obecnych cenach wydatki te wyniosłyby 650 mln rupii (około 48,5 tys. funtów szterlingów). By zmniejszyć ciężary deficytu handlowego Indie postanowiły ograniczyć przywóz towarów, które nie są uznane za niezbędne dla realizacji planu 5-letniego.

To nowe ograniczenie importu towarów produkowanych jest niewzruszającą sytuacją płatniczą Indii. Indie poborły 12 czerwca br. ostatnią ratę 72 mln dolarów (około 360 mln funtów szterlingów) w ramach pożyczki Międzynarodowego Funduszu Monetarnego. W styczniu br. suma, którą Indie otrzymały od MFM została wniesiona do dolarowej i złotej pooli strefy szterlingowej.

DOCHODY KOLONIALNE METROPOLII ANGLIEJSKIEJ ULEGAJĄ ZMNIJSZENIU

W końcu roku ubiegłego rezerwy złota i dewiz strefy szterlingowej wyniosły 2 800 mln funtów, z czego przeszło połowa przypadła na angielskie terytoria kolonialne. Począwszy od 1948 roku aktywa kolonii angielskich szybko rosły. Do 1955 roku podnosiły się o sumę 334 mln funtów, podczas gdy rezerwy walutowe krajów strefy szterlingowej zmniejszyły się w tym samym czasie o 235 mln funtów. Natomiast w roku ubiegłym wzrost ten był minimalny.

mentarnych wystąpiły również w stosunku do rolnictwa jeszcze błędy. Należono nań zbyt wielkie ciężary. W wyniku tego rolnictwo pozostało znacznie w tyle za przemysłem. Zdolano jednak rozszerzyć powierzchnię upraw, uruchomić urządzenia irygacyjne, zabezpieczyć pewną pomoc w maszynach i nawozach sztucznych. Znaczenie osiągnięć stanowi rozwój kolektywizacji rolnictwa. Do 1956 r. powstało 15 612 spółdzielni produkcyjnych. Obejmują one 79,2 proc. gospodarstw i 76,4 proc. ziemi uprawnej. (większość z nich stanowią spółdzielnie wyższego typu). Przeciętny roczny przyrost (obok czynników politycznych) tkwiący w tym, że gospodarstwa indywidualne powstały głównie w wyniku reformy rolnej były bardzo słabe. Ponadto w czasie wojny i bezpośrednio po niej wystąpił w rolnictwie ostry brak rąk do pracy i siły pociągowej. Kolektywizacja stała się więc na czołach rozumiana koniecznością ekonomiczną. Obecnie realizowany jest plan pięcioletni, którego zadaniem jest dalszy rozwój siły wytwórczych i umocnienie gospodarki socjalistycznej. (kim)

GOŁ ODKARKA WĘGIER W 1957 R.

Wydarzenia październikowe ub. roku zadaly gospodarce węgierskiej poważne ciosy. Straty w przemyśle dotyczące zabudowa, wyposażenia i zapasów narzędziowych wyniosły 1200 mln forintów. Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej. Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

BRITYJSKI EKSPORT DO ZSRR (w tys. funtów szterlingów)

	Rok 1956	Styczeń — kwiecień	
		1956	1957
Sił dzie	2,0		
Włókno syntetyczne	3	10	249
Wpłaty miedziane	15 043	6 643	6 015
Wpłaty elektryczne	5 441	2 138	1 767
Maszyny elektryczne	2 409	1 147	608
Statki	1 892	308	997
Razem	26 325	10 570	12 258
Reeksport	29 580	13 700	6 424
Ogółem eksport Wspólnoty Brytyjskiej	55 905	24 270	18 682
Import (Anglii) z ZSRR	55 120	13 079	13 979

Miscellanea radzieckie

Nowy etap dyskusji o prawie wartości w ZSRR

KRÓTKA HISTORIA

Historia dyskusji o prawie wartości wśród ekonomistów radzieckich jest niemal tak długa, jak historia samego Związku Radzieckiego. W latach dwudziestych toczyły się tam ożywione i bardzo interesujące dyskusje na temat kategorii wartości, przyszłości produkcji towarowej i prawa wartości.

Wiele z publikacji tamtego okresu przypominają jako żywo nasze obecne spory na te tematy. W latach trzydziestych, które charakteryzowały się w polityce ekonomicznej wyraźnymi tendencjami do woluntaryzmu i awanturnictwa, przeważała opinia, iż w gospodarce socjalistycznej towar i wartość nie istnieje, a prawo wartości nie działa. Pogląd ten wywodził się z zbyt absurdalnego nawet samemu Staliniowi, który w rozmowie z ekonomistami w związku z dyskusją nad makietą podręcznika (1941 rok) wysunął tezę, iż prawo wartości działa tu w przeobrażonej postaci.

W 10 lat później, w „Ekonomicznych problemach socjalizmu w ZSRR” stwierdził on, że:

1) teza o przeobrażonej postaci prawa wartości jest sprzeczna z obiektywnym charakterem praw ekonomicznych,

2) prawo wartości działa w ekonomice ZSRR (jako regulator) w

sferze cyrkulacji i oddziałuje na produkcję,

3) środki produkcji nie są towarem,

4) w miarę przechodzenia do komunizmu produkcja towarowa powinna być ograniczona i zastępowana wymianą produktów (produktami).

Sporem teoretycznym towarzyszyła określona praktyka gospodarcza polegająca ogólnie biorąc na ignorowaniu prawa wartości, a po ostatniej pracy Stalina — na zastępowaniu wymiany towarowej wymianą produkcji. Szczególnie mocno akcentował te sprawy na XIX Zjeździe KPZR P. Ponomarew, który podkreślając ogromne znaczenie „rozwiązania częściowych wymian produkcji w szeroki system wymiany produktów”, stwierdził, że „w praktyce radzieckiego systemu skupu rozwinął się w pewnym stopniu system „opłaty towarem”. Kolchozy przy wykonywaniu dostaw otrzymują wiele towarów po cenach niższych, w wyniku czego czysty zysk kolchozów i kolchozników w samym tylko roku 1952 wyniósł w sumie kilka miliardów rubli”. Zaraz po śmierci Stalina zaprzestano mówić o wielkich budowach komunizmu, o bezpośrednim i szybkim przechodzeniu do komunizmu oraz zaniechano sztucznego ograniczania wymiany towarowej. Podwyższono ceny na dostawy obowiązkowe i zaczęto coraz bardziej liczyć się z działaniem prawa wartości.

Po XX Zjeździe, w szczególności po wezwaniu przez Mikołaja eko-

nomistów do rewizji niektórych błędnych tez Stalina, dyskusja na temat prawa wartości znacznie się ożywiła, a problemy te powróciły na łamy czasopism ekonomicznych.

KONFERENCJA W AKADEMII NAUK

Wyrazem wielkiego zainteresowania problematyką prawa wartości była zorganizowana w końcu maja br. (od 20—27 maja) przez Instytut Ekonomiki Akademii Nauk ZSRR, ogólnokrajowa konferencja naukowa pod nazwą „Prawo wartości i jego wykorzystanie”.

W konferencji tej, oprócz pracowników wszystkich szczebli Akademii Nauk i pracowników naukowych instytutów i uczelni, wzięli także udział „pracownicy ministerstwa, urzędów, przedsiębiorstw przemysłowych, kolchozów, sowchozów i MTS (łącznie ponad 5000 osób).

Pełny stenogram tej dyskusji będzie opublikowany dopiero za kilka miesięcy. Tymczasem jednak chcieliśmy zapoznać polskich czytelników z głównymi kierunkami tej ożywionej dyskusji, na podstawie materiałów referatowych użytych przez Instytut.

Podstawę dyskusji stanowiły następujące referaty:

1. K. Ostrowitianowa: „Produkcja towarowa i jej cechy w warunkach socjalizmu”.

2. L. M. Gatowskiego — „O roli prawa wartości w gospodarce narodowej ZSRR”.

3. J. Łaptewa — „Produkcja kolchozowa i prawo wartości”.

4. A. T. Kulikowa — „Prawo wartości i kształtowanie cen w ZSRR”.

5. W. Gieraszczeńskiego — „Rozrachunek gospodarczy i drogi jego wzmocnienia”.

6. Dyrektora fabryki W. P. Żukowa — „Rozrachunek gospodarczy przedsiębiorstwa przemysłowego i umocnienie bodźców materialnych”.

Dyskusja toczyła się głównie — jak mnie informowano — wokół dwóch pierwszych zasadniczych referatów.

TEORIA PRODUKCJI TOWAROWEJ W SOCJALIZMIE

Referat Akademika Ostrowitianowa w porównaniu z „Ekonomicznymi problemami” Stalina i podręcznikiem ekonomii zawierał szereg nowych tez.

Ostrowitianowa dowodziła przede wszystkim, że środki produkcji wytwarzane i cyrkulujące w sektorze państwowym są towarem (co prawda szczególnego rodzaju), a nie tylko posiadają — jak pisał Stalin — jedynie zewnętrzną powłokę towaru. Poddano również krytyce stwierdzenie Stalina, że prawo wartości oddziałuje na produkcję tylko przez płacę roboczą oraz poglądy, jakoby cyrkulacja towarowa zaczynała przeszkadzać zadanom dalszego budownictwa komunizmu i trzeba było ją zastępować wymianą produktów.

Poza tym Ostrowitianowa krytykowała odrzucającą się ostatnio tak zwaną „rachunkowo — podziałową” koncepcję wyjaśniania produkcji towarowej w socjalizmie. Jedni zwolennicy tej krytykowanej koncepcji uzasadniają konieczność istnienia produkcji towarowej i prawa wartości w socjalizmie różnicami między pracą umysłową i fizyczną, kwalifikowaną i niewykwalifikowaną itd. oraz wynikającą stąd koniecznością sprawowania tych prac

do abstrakcyjnej pracy społecznie niezbędnej.

Inni tłumacząc konieczność istnienia produkcji towarowej zasadą podziału według pracy. Wśród innych argumentów rzeczowych było w referacie Ostrowitianowa stwierdzenie, iż ekonomistom ci ustępują na drodze rewizji metodologii marksistowsko — leninowskiej.

Końcowe partie referatu Ostrowitianowa poświęciła krytyce poglądów niektórych ekonomistów zagranicznych, którzy walczą o „tak zwaną decentralizację kierownictwa gospodarki narodowej i o przekazanie zarządzania produkcją w ręce kolektywów bezpośrednich producentów” oraz głoszą swobodę wahań cen.

Referat wiceprezesa radzieckiej Akademii Nauk Ostrowitianowa był raczej podsumowaniem dyskusji wśród ekonomistów radzieckich, w okresie ostatnich miesięcy. Wyrażone w niej krytyczne uwagi pod adresem Stalina były w ZSRR wypowiedziane przez wielu ekonomistów. Tym bardziej nie zaskakuje one polskiego czytelnika, gdyż te i inne tezy wypowiadano u nas przed dwoma, trzema laty.

KRYTYKA

POLSKICH EKONOMISTÓW

Sprawami praktycznego wykorzystania prawa wartości w gospodarce socjalistycznej zajął się L. Gatowski.

Ponieważ 9 numer „Kommunisty” przynosi artykuł Gatowskiego na ten temat, wyraźnie oparty na referacie, pozostawimy ten referat bez streszczenia.

Zaznaczymy tylko, że ogólne kierunki i tendencje jego rozważań pokrywają się z wywodami ekonomistów polskich w początkowym stadium naszych dyskusji.

A więc — znane nam dobrze problemy zwiększenia roli zysku w przedsiębiorstwie, postulaty uregulowania cen oraz kształtowania ich

bezpłeczenia pieniędzy znajdujących się w obiegu. Wprawdzie umowa z Anglią, zobowiązująca Indie do posłania 300 mln f. szt. jako pokrycia środków pieniężnych, zaciągających się w obiegu, straciła ważność w końcu czerwca br., ale Indie same są zainteresowane w utrzymaniu swoich zapasów na przewidzianym przez umowę poziomie.

W związku z trudnościami finansowymi dużego znaczenia nabiera dla Indii podpisana 29 czerwca br. nowa umowa ze Stanami Zjednoczonymi dotycząca pomocy technicznej. Przedstawiciele Indii podpisali w Waszyngtonie umowę na pożyczkę 234 mln dol. od Państwa Zjednoczone zobowiązały się na czas nieokreślony udzielać Indiom dalszej pomocy technicznej. W ciągu ubiegłych 5 lat Indie otrzymały już od Ameryki ponad 365 mln dol. tytułem pożyczek i umów o pomocy finansowej. Rozwiązaniem umowy podpisanej w styczniu 1952 z wygasła w dniu 30 czerwca br.

WYNIOSŁY WZROSTU 10 MLN FUNTÓW. WŁADZA WAP

Władza Wap w terytorialnych rezerwach dewizowej kolonii angielskiej — na koniec poprzedniego roku kształtowały się następująco (w mln funtów):

Rok	1954	1955	1956
Afryka Zachodnia	458	507	481
Afryka Wschodnia	(a)	217	197
Obszar Indii	305	318	369
Północna Korea	135	132	143
Indie Zachodnie	122	118	133
Pozostałe terytoria	120	127	136

Razem 1387 1444 1454

(a) obejmuje również Aden, protektorat Somalijski i Borneo.

(c) łącznie z wyspami Bahamskimi i Bermudami.

Z powyższego zestawienia wynika, że trzecia część aktywów kolonialnych przypadła na kolonie zachodnio-afrykańskie, a czwarta na Indie Zachodnie, tego dodać należy, że trzy czwarte aktywów znajdują się w posiadaniu terytoriów, które jak Ghana albo uzyskały już niepodległość, albo są na drodze do jej uzyskania.

Inwestycje w koloniach ze 180 mln funtów w 1948 roku podniosły się mniej więcej do 470 mln w 1956 roku, to jest o 75%, w stosunku do 1948 roku. Wzrost ten jest w rzeczywistości wynikiem dążenia do zwiększenia inwestycji, przez aktywa dewizowe kolonii, którymi obecnie operuje londyńska finansowa instytucja niepodległościowa, która finansowe angielskie, które szukają rozwiązania na drodze zwiększenia dopływu do kolonii kapitału prywatnego. (M)

Wzrost ten jest w rzeczywistości wynikiem dążenia do zwiększenia inwestycji, przez aktywa dewizowe kolonii, którymi obecnie operuje londyńska finansowa instytucja niepodległościowa, która finansowe angielskie, które szukają rozwiązania na drodze zwiększenia dopływu do kolonii kapitału prywatnego. (M)

Głównym zadaniem gospodarki węgierskiej jest podniesienie stopy życiowej ludności pracującej. Rozwiązaniem tego problemu widzi się z całokształtem sytuacji gospodarczej; uniesieniem zniszczeń, strukturą gospodarki, obrotem zagranicznym. Inwestycje w przemyśle na 1957 r. zmniejszono o 50%. Dotyczy to głównie inwestycji w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej. Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

Wzrost siły nabywczej nie wystarczający do pokrycia potrzeb. Jedną z najważniejszych trudności jako rozwiązanie musiał niesieć inwestycje w zapasach przemysłowych trudności ekonomicznej.

Oto referat Włodzimierza Brusa na II Zjeździe Radzieckim jest w oczach Gatowskiego przykładem tego, jak niektórzy ekonomistami zagranicznymi, chociaż podkreślając znaczenie centralnego planowania w socjalizmie, faktycznie jednak przypisują regułom prawa wartości funkcję regulatora produkcji, sprzeczającą z koncepcją planu do biernego oddziaływania na rynek. Koncepcja W. Brusa jest — jak się dowiadujemy z artykułu L. Gatowskiego — koncepcją pełnej anarchy rynkowej, przykrytej „listkiem figowym” planu.

Oczywiście, że tak spreparowane tezy (przypisywane W. Brusowi) musiały być — jak pisze Gatowski — poddane w polskiej prasie poważnej krytyce „jako sprzeczne z podstawami ekonomiki socjalistycznej”. Oczywiście, że taki pogląd jest „daleki od marksistowskiego traktowania prawa wartości”. Sprawa rzetelnej informacji o życiu i dyskusjach w obu krajach — to sprawa „Witamy!” — podstawił problem naszych wzajemnych stosunków. Zostawiamy, że o mównicy dyskusji jest jaskrawym dowodem, że życie w obu krajach nie problemy i że obie strony mogą na prawach wzajemności wiele nauczyć.

TADEUSZ KOWALIK

Jednym z centralnych problemów współczesnej ekonomii burżuazyjnej są zagadnienia wzrostu gospodarczego. Problematyka wzrostu, obok swego teoretycznego aspektu, posiada poważne znaczenie praktyczne. Związane jest to z szeregiem przyczyn, o których niżej:

Teoria wzrostu jest dzieckiem okresu powojennego, jednakże początki jej sięgają okresu międzywojennego. Punktem wyjścia badań, nowych zagadnień ekonomicznych była praca Keynesa „Ogólna teoria zatrudnienia, pieniądza i procentu”, która stanowiła przełomowy moment w przejściu od analizy mikroekonomicznej w ekonomii, do badań mikroekonomicznych. Wprawdzie Keynes nie był jedynym, który w latach trzydziestych posługiwał się tą metodą (ekonomiści skandynawscy i inni), ale on był tym, który ukształtował jej drogę w nowoczesnej ekonomii.

W przeciwieństwie do mikroekonomicznej analizy badającej drugi wybór produkcji poszczególnych producentów, rynki poszczególnych dóbr itd., w orbicie analizy mikroekonomicznej pozostają w zależności między innymi agregatami. Przedmiotem badań będą: dochód narodowy, konsumpcja globalna, oszczędności globalne, inwestycje globalne itd. W ten sposób nastąpił powrót ku analizie makroekonomicznej, którą posługiwali się klasycy ekonomii politycznej.

Analiza keynesowska jest makrostatyczna i rozpatruje one zależności w jednym okresie czasu. Dalszy rozwój teorii doprowadził do przejścia od analizy makrostatycznej do analizy makrodynamicznej, która rozpatruje zależności i zmiany między tymi wielkościami w różnych okresach czasu. Teoria ta rozwinęła się dzięki pracom takich uczonych jak: Lundberg, Kalecki, Harrod, Domar, J. Robinson i inni.

I.

Z teorii dynamicznych w latach powojennych wysuwa się na czoło teoria wzrostu, która jest częścią składową teorii równowagi dynamicznej, badającą szczególny jej przypadek w warunkach wzrostu.

Przyczyny powstania teorii wzrostu są dwójakiego rodzaju:

- rozwój samej teorii ekonomii;
- zmiany w ekonomice kapitalizmu oraz współistnienie i współzawodnictwo z gospodarką socjalistyczną.

Analiza zagadnień ekonomicznych wzrostu idzie w dwóch różnych i nie zawsze wzajemnie uzupełniających się kierunkach. Pierwszy polega na opieraniu na empirycznych danych modeli, w oparciu o dotychczasowy wzrost gospodarczy w różnych krajach i w różnych okresach. Drugi — „konstruowanie modeli teoretycznych mających, często, tylko luźny związek z rzeczywistością, opartych głównie na dedukcji. Ten typ modeli wzrostowych dotyczy w pierwszym rzędzie krajów rozwiniętych.

Mimo dosyć istotnych różnic między tymi modelami, dotyczą one tego samego problemu, mianowicie wzrostu produkcji na głowę ludności. Ten właśnie problem stanowi jednocześnie podstawę definicji teorii wzrostu.

Pomimo istnienia określoności przedmiotu, wielu autorów w sposób dosyć dowolny podstawia pod pojęcie wzrostu pojęcie rozwoju. Problem nie jest semantyczny. Gdyby chodziło tylko o czystość pojęć, to można by sobie sprawę dawać. Jednakże wzajemne zastępowanie tych pojęć, aczkolwiek często bezwiednie, posiada istotne znaczenie.

Zastąpienie rozwoju przez wzrost oznacza w istocie przyjęcie założenia, że w procesie wzrostu następują tylko nieznaczne zmiany instytucjonalne, nie zmieniające ani podstaw ustrojowych, ani też głównych zasad gry. Innymi słowy zamiana owych pojęć w wielu wypadkach oznacza uznanie niezmienności ustroju kapitalistycznego eliminując pojęcie rozwoju na korzyść wzrostu (patrz np. J. Robinson „Accumulation of Capital”).

Jeżeli zadaniem teorii rozwoju jest ukazanie przyczyn powodujących zmiany: w własności środków produkcji, w sposobie wytwarzania w organizacji produkcji i wymiany —

to zadaniem teorii wzrostu jest wskazanie na:

- a) czynniki determinujące wzrost gospodarczy;
- b) istniejące możliwości przejścia od jednej stopy wzrostu do innej;
- c) najbardziej korzystny model wzrostowy dla społeczeństwa.

Z różnic w zadaniach stojących przed teorią rozwoju i teorią wzrostu wynika konieczność różnej periodyzacji badanych okresów.

Dla teorii rozwoju wystarczy podział wg formacji społeczno-ekonomicznych, a w obrębie każdej z nich cezurę są dosyć wyraźne (np. dla kapitalizmu — okres manufakturowy, wolnokonkurencyjny, monopolistyczny; dla socjalizmu — okres przejściowy, socjalizm itd.).

Podział ten, aczkolwiek posiada dla teorii wzrostu pewne znaczenie jest niewystarczający. Wpływ stosunków wytwórczych na siły materialne społeczeństwa jest niewątpliwie poważny, wydaje się jednak, że dla naszej analizy niemniej ważne z pewnego punktu widzenia większe znaczenie posiada podział wg tego jak daleko poszedł na-przód sposób opanowania przyrody przez człowieka, z jaką formą wytwarzania mamy do czynienia, jaką wreszcie dziedziną wytwórczości posiada decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej.

Mając to na względzie można w najbardziej ogólny sposób podzielić całą historię ludzkości na dwa okresy, gdzie dominują:

- a) praca ręczno-rzemieślnicza i rolnictwo jako decydująca dziedzina gospodarki;
 - b) wytwarzanie maszynowe, gdzie przemysł zajmuje kluczową pozycję w gospodarce narodowej.
- Podział ten można uznać za najbardziej ogólny. Wewnętrzna periodyzacja musi z kolei uwzględnić wiele faz i okresów pośrednich. Jedno jest pewne, że podział z tego punktu widzenia ujmuje to co jest najważniejsze w problematyce wzrostu: wzrost produkcji dóbr materialnych i wzrost wydajności pracy. Oba wskaźniki mogą być nie tylko ujęte, ale i wytłumaczone tylko w oparciu o wyżej podaną periodyzację.

II

Analiza wzrostu z punktu widzenia uzbrojenia produkcyjnego, pro-

się one formach nie przejawiały: własne przedsiębiorstwa, zamówienia, pożyczki itp. itd.).

Państwo spełnia w tych krajach funkcję z jednej strony uzupełniającą jako podmiot gospodarczy, z drugiej zaś strony staje się czynnikiem w coraz większym stopniu koordynującym całość bądź główne dziedziny gospodarki. W ten sposób może przynajmniej w jakimś stopniu wpłynąć na kształtowanie się równowagi gospodarki dynamicznej. Możliwości te są jednak ograniczone w poważnej mierze z dwóch powodów:

- 1) państwo kapitalistyczne posiada ograniczony zasięg oddziaływania na gospodarkę i dlatego nie jest w stanie ująć koniecznych proporcji w niezbędne ramy;
- 2) każdy wzrost gospodarki pociąga za sobą w zasadzie innowacje, których skutki trudno przewidzieć. I dlatego nie można nawet przy pomocy państwa ustalić i urzeczy-

nym przedź zużywane, marnotrawione, deprecjacja ich jest większa w szczególności na skutek małego wyposażenia produkcyjnego społeczeństwa w ogóle, oraz w wyniku trudnego stosunkowo wdrażania się robotników do nowych metod wytwarzania.

c) w krajach zacofanych kapitał jest mniej produkcyjny aniżeli w krajach rozwiniętych. Związane to jest ze stopniem rozwoju techniki i postępowaniem wiedzy. (porów. W. A. Levis op. cit. str. 203—204).

Dlatego też sam import kapitału niewiele może zmienić w strukturze gospodarczej kraju. Zmiana taka może spowodować dopiero zmianą przeznaczenia kapitału. Spowodowanie zaś zmiany przeznaczenia kapitału wymaga dosyć istotnych zmian instytucjonalnych.

Wolna gra sił rynkowych w bar- dzo tylko małym stopniu jest w stanie zmienić istniejącą strukturę. Na przeszkodzie temu stoi: zysk,

wzrostu dochodu narodowego przez kraca tempo przyrostu ludności).

Dla krajów rozwiniętych jest praw- dopodobnością, że funkcją wzrostu jest poprawa materialnego położenia społeczeństwa. Jednakże zwią- zek ten nie zawsze jest bezpośred- ni w szczególności w wypadku kra- jów zacofanych.

Dobra finalna występuje w po- staci dóbr produkcyjnych i dóbr konsumpcyjnych. W kraju zacofa- nym, który charakteryzuje się przewagą produkcji dóbr konsum- pcyjnych, zmiana struktury produk- cji musi za sobą pociągnąć prefe- rowanie produkcji dóbr produkcyj- nych. W związku zaś z brakami ka- pitałowymi, oznacza to ogranicze- nie produkcji dóbr konsumpcyj- nych. To zaś pociąga — przy zało- żeniu wzrostu ludności — relatyw- ne bądź też bezwzględne ograni- czenie produkcji dóbr konsumpcyj- nych. Jest to równoznaczne z po- gorszeniem możliwości zaspokoje-

stawowych środków produkcji — też wpływać będzie w inny sposób na gospodarkę (np. przez pożyczki, podatki, zamówienia itp. itd.).

W związku z tym, że dla współ- czesnego świata, sposób pierwszy można uznać za przestarzały i nie nadający się do wykorzystania, po- zostaje jedynie drugi. Dlatego też w większości krajów zacofanych obserwujemy szybki rozwój funk- cji gospodarczych państwa. Jed- nakże samo ukształtowanie funkcji gospodarczych w państwie współ- czesnym (mam na myśli zarówno państwa kapitalistyczne jak i so- cjalistyczne) nie wystarcza. Nie może ono gospodarkę pozostającą w jego gestii gospodarować tak sa- mo jak inne podmioty gospodarcze. Takie gospodarowanie spowodowa- łoby tylko ukształtowanie się co najwyżej nowego sektora, ale nie stworzyłoby nowego bodźca wzro- stu.

Ten nowy bodziec wzrostu uwa- runkowany jest dwoma czynnikami:

— możliwością oddziaływania przez państwo na całą gospodarkę zarówno na skutek wykonywania określonych funkcji gospodarczych (np. planowanie),

— nadawaniem przez państwo kierunku rozwoju nie tylko i nie tyle za pomocą jego siły gospodar- czej, ile przez siłę prawnoinstytu- cjonalną.

Stąd też pojawia się sprzeczność między państwem jako reprezen- tantem określonej klasy czy społe- czeństwa a samą klasą czy społe- czeństwem. Jest to sprzeczność mię- dzy interesami bieżącymi a intere- sami historycznymi. W ten sposób państwo wyobcowuje się niejako z przedstawicieli interesów określo- nej klasy w przedstawicieli społe- czeństwa z jego historycznymi in- teresami. Dla urzeczywistnienia te- go celu państwo musi posiadać określoną siłę dla przewyższenia interesów bieżących w imię intere- sów historycznych.

Należy wyraźnie podkreślić, że nie do pomyślenia jest szybkie tempo wzrostu produkcji przy słabej władzy. Uniemożliwiliby to jej realizowanie naciski zarówno na płace (jak i na zysk (w przypadku społeczeństwa kapitalistycznego). Siła tego nacisku jest różna w za- leżności od szeregu czynników, z których najważniejszym jest sama siła państwa.

*) Samuelson np. w swych „Econo- mics”, rozdział 36, określa kraje zacofa- ne jako takie, które cierpią na względny brak kapitałów. G. M. Maier w artykule „The Poverty of Nations” określa kraje zacofane jako te, które charakteryzują się tym, że: wytwarzają surowce, są przeludnione, niedorozwinięte, mało efektywne gospodarczo, cierpią na brak ka- pitału i są zależne. (Weltwirtschaftliches Archiv nr 78/2).

H. I. Bruton charakteryzuje kraj zacofany następująco: „...niski dochód na głowę ludności i w konsekwencji niska ak- kumulacja stanowią główne kryteria zacofa- nia, lecz mamy jeszcze inne cechy rów- nie doniosłe. Istnieje tam bezrobocie w znacznych rozmiarach, wielu robotników wprawdzie nominalnie zatrudnionych ni- czym nie przyczynia się do ogólnej pro- dukcji, głównie surowców i produktów rolniczych. Poziom techniki jest niski w stosunku do znanego gdzie indziej, a wraz z tym występuje względny brak przedsiębiorczości i zdolności organiza- cyjnej”. (Growth Models and Underde- veloped Economies Journal of Theoretical Economics“ 4 (55).

Rola państwa w teorii wzrostu

JERZY KLEER

dukacji i wydajności pracy stwarza konieczność dokonania jeszcze jed- nego podziału. Będzie to podział na kraje rozwinięte i zacofane. Na konieczność rozróżnienia między procesem wzrostu w krajach roz- winiętych i krajach zacofanych zwraca uwagę poważna część lite- ratury powojennej.

Duże trudności budzi określenie kraju zacofanego.*) O. Lange daje taką definicję: „zacofany jest taki kraj, w którym zapas środków produkcji jest nie- wystarczający, aby zatrudnić przy pomocy nowoczesnej techniki całą istniejącą siłę roboczą i wykorzy- stać istniejące bogactwa natural- ne”. („Problem krajów gospodar- czo słabo rozwiniętych”, Trybuna Ludu nr 178/57). Wydaje się jed- nak, że można się zgodzić z okre- śleniem, że przez kraj zacofany na- leży rozumieć taki, gdzie zasoby kapitałowe, poziom techniki i wy- dajności pracy są niskie w stosun- ku do analogicznych wskaźników innych krajów i nie pozwalają na pełne zatrudnienie i wykorzystanie zasobów surowcowych.

Podział na kraje zacofane i roz- winięte ma na celu nie tylko wska- zanie, że kraje takie istnieją i że w jednym z sytuacja materialna jest lepsza, a w drugich gorsza. Jego znaczenie dla teorii wzrostu jest ważne przede wszystkim dlatego, że wzrost produkcji, a w szczegól- ności chęć przyspieszenia tempa wzrostu dokonuje się nie zawsze przy pomocy tych samych sił, środ- ków, bodźców i form instytucjonal- nych. Dotyczy to, moim zdaniem, również krajów o jednorodnej formie własności a różnym stopniu rozwoju. Dlatego też podział prze- prowadzony tylko według charak- teru formacji nie może być ade- kwatny. Można przyjąć jako pew- nik — w dalszej części tego szkicu postaram się to udowodnić — że wzrost produkcji a w każdym ra- zie zwiększenie tempa wzrostu w krajach kapitalistycznych zacofa- nych, nie jest możliwe do urzeczy- wistnienia w taki sam sposób, jak to miało miejsce w przeszłości w krajach kapitalistycznych dzisiaj rozwiniętych. Wolna przedsiębior- czość przy pewnym tylko poparcu państwa i to w odniesieniu przede wszystkim do handlu zagranicznego, nie wystarcza już, a z pewnego punktu widzenia utrudnia nawet zmniejszenie istniejącej różnic między krajami rozwiniętymi i za- cofanymi.

Jeżeli spojrzeć na kraje zacofane pod kątem periodyzacji to można je w pewnym stopniu zaliczyć do okresu kiedy panowała praca ręcz- na — rzemieślnicza i rolnictwo. (patrz W. A. Lewis „Theory of E- conomic Growth“ str. 422).

III

Produkcja jest rezultatem współ- działania kapitału, siły roboczej i surowców. Kraj rozwinięty gospodarczo po- siada w zasadzie dostateczne zasoby wszystkich czynników produkcji (jeżeli odczuwa brak pewnych z nich, to może trudności swe roz- wiązać bądź przez wzajemną sub- stytucję bądź też przez handel za- graniczny).

Dla kraju rozwiniętego podsta- wowym problemem w teorii wzro- stu jest wskazanie na środki mogą- ce zapewnić lukę, jaka może po- stać między stopą akumulacji prywatnych a stopą akumulacji zapewniającą stopę wzrostu produk- cji wyższą aniżeli przyrost ludności z jednej strony i gwarantującą wzrost efektywnego popytu z dru- giej. Lukę tę może wypełnić jedy- nie — a obecnie czyni to w coraz większym stopniu — państwo. Nie tyle i nie przede wszystkim drogą protekcjonizmu, ile przez rozwój własnych funkcji gospodarczych (niezależnie od tego w jakich by

wisnąć harmonijnej stopy wzro- stu.

Ograniczony zasięg oddziaływa- nia państwa kapitalistycznego na gospodarkę powoduje, że wypełnie- nie luki, o której była wyżej mowa — nie zawsze się udaje. Istnie- je bowiem w gospodarce kapitali- stycznej sprzeczność między celami prywatnych kapitalistów a celami państwa w dziedzinie wzrostu.

Realizacja funkcji wzrostowych przez państwo musi prowadzić z kolei do ograniczenia swobody ka- pitałistów prywatnych i w tym sensie można mówić że wzrost przeciwstawia się wyborowi.

Inaczej przedstawia się sprawa w państwie socjalistycznym, które występuje niejako w podwójnej ro- li, i jako główny właściciel środ- ków produkcji i jako instytucja- reprezentant władzy. Stąd też jego funkcje gospodarcze są daleko szersze aniżeli państwa kapitalistyczne- go. Posiada poza tym — dużo większe możliwości akumulacyjne nie tylko z własnych przedsiębiorstw ale i z pozostałej gospodarki. Suma wła- dzy jaką skupia w swym ręku pań- stwo socjalistyczne pozwala na szybsze rozwiązanie problemów go- spodarczych aniżeli ma to miejsce w gospodarce kapitalistycznej (przy takim samym stopniu rozwoju go- spodarczego). Mimo tych różnic w wielu punktach funkcja gospodar- cza państwa kapitalistycznego jak i socjalistycznego — z punktu wi- dzenia wzrostu jest zbieżna.

Jeżeli funkcje gospodarcze pań- stwa kapitalistycznego w krajach rozwiniętych są znaczne, to znacze- nie ich w krajach zacofanych go- spodarczo jest bez porównania większe. Wynika to z charakteru zadań gospodarczych stojących przed tymi krajami.

Kraj rozwinięty jest w zasadzie dostatecznie zasobny w kapitał, na- tomiast kraje zacofane cierpią na chroniczny jego brak. Trudność rozwiązania tego problemu polega na tym, że dochód w krajach zacofa- nych jest niski, a po odliczeniu konsumpcji nieznaczna tylko na- wyżka pozostaje na akumulację. Mała akumulacja z kolei nie po- zwala na powiększenie dochodu. Jest to jak gdyby zaczerpnięty krag.

Głównym więc problemem teorii wzrostu — szczególnie dla krajów zacofanych — jest wskazanie na możliwości przyspieszenia przy- rostu produkcji czy oszczędności.

Jakie istnieją możliwe źródła kapitałowe, z których można czer- pać niezbędne środki do tego celu? Będą to źródła zewnętrzne i we- wnętrzne. Szereg autorów jest zgod- nych co do tego, że wzrost produk- cji może być uwarunkowany im- portem kapitału. Tu jednak po- stawia istotny problem. By syste- matyczny wzrost następował we wszystkich dziedzinach gospodarki, konieczny jest stały import kapita- łału. Stan taki wydaje się co naj- mniej nieprawdopodobny, jeśli wrecz nie niemożliwy. Gdyby na- wet tak było, że import kapitału przewyższałby stale eksport dóbr, to i tak można żywić wątpliwości czy różnice między krajami zacofa- nymi a rozwiniętymi zmniejszałyby się.

Przyczyny tego zjawiska są na- stępujące:

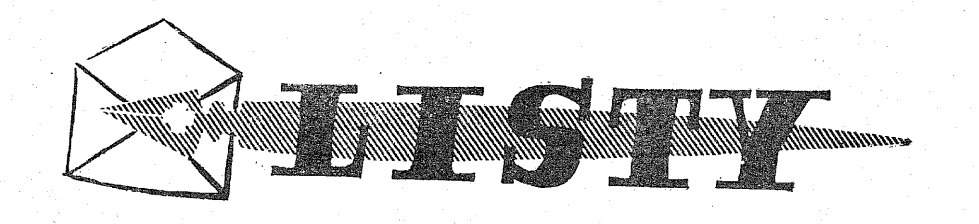
- a) struktura produkcji w kraju zacofanym wykazuje przewagę pro- dukcji dóbr konsumpcyjnych nad dobrami produkcyjnymi. Import kapitału przy ciągłym niedoborze dóbr spożywczych powodowałby po- większenie produkcji dóbr kon- sumpcyjnych co wprawdzie mogłoby przyczynić się do czasowego wzro- stu poziomu materialnego społe- czeństwa ale nie przyczyniłoby się do trwałej poprawy sytuacji gospo- darczej kraju.

- b) środki produkcji a w szczegól- ności narzędzia są w kraju zacofa-

który zapewniają w krótkim okre- sie czasu inwestycje w przemysłe konsumpcyjnym lub surowcowym oraz jednostronne stosunki handlo- we z krajami rozwiniętymi. Stąd też wykorzystanie kapitału zagra- nicznego w celu zmiany istniejącej struktury może zrealizować tylko państwo.

Przyjrzeliśmy tu, że mamy do czy- nienia ze stałym dopływem kapita- łu spoza granic kraju. Aczkolwiek może dla jakiegoś konkretnego pań- stwa zaistnieć taki szczególny wy- padek, nie można takiego zjawiska traktować jako reguły. W rozwa- żaniach ogólnych musimy przyjąć dopływ kapitału zza granicy jedy- nie jako czynnik dodatkowy uzu- pełniający.

Jako pierwszoplanowe źródło ka- pitałów należy uznać zasoby we- wnętrzne. Dochód w krajach zacofa- nych jest niewielki. Jeżeli w strukturze gospodarczej nie zachod- zą zmiany, a w wyniku wzrostu następuje powiększenie dochodu, to funkcją tego zjawiska powinno być polepszenie położenia material- nego społeczeństwa (jeżeli tempo



DOKĄD ZMIERZAMY?

Do dyskusji nad projektem reorgani- zacji inspekcji ochrony pracy pragnie- my doradzić swoje uwagi, oparte na długoletnim doświadczeniu w Zespole Bydgoskiego Aktywu Ochrony Pracy.

Sprawy bezpieczeństwa i higieny pracy zajmują się wiele zespołów. Brak koordynacji powoduje, że każdy z nich odwołuje się do siebie, a nie do siebie. Akcje te spotykają się z wielką luką, a niekiedy niekierunkowo. Wiele z nich nie ma żadnego celu, a jedynie służy do wyrażenia niezadowolenia. Każdorazowa bowiem wizytacja odrywa przecięt- nych pracowników od ich normalnych obowiązków, a zarządzenia czy zalecenia powijają się w czasie, nie mając żad- nego wpływu na rzeczywistość. Też sprzeczne z zarządzaniem i zadaniami wizytatorów, przynajmniej co do termi- nów wykonania.

W rezultacie zakłady nie wykonują tych zadań, albo wybierają dla siebie najwygodniejsze formy realizacji i ich terminy. Tak czy inaczej zamiast pomo- cy zakłady mają często kłopot ze skul- kami wizytacji. Powstałe pytanie: czy można temu zaradzić? W odpowiedzi na nie nie będzie wolno pisać, jak so- bie z tymi zagadnieniami dajemy radę na terenie naszego województwa.

Już w pierwszych latach po odzyska- niu niepodległości wyłoniła się po- trzeba koordynacji pracy służby zdrowia z ówczesną państwową inspekcją pracy. Według wielostronnych opinii zakładów — o współpracy z inspekcją było dobrze. O ile pozwalała na to ówczesna podbu- dowa prawna, osiągnięli wspólnie sta- cie, choć nie z naszej winy ze- niedostateczne, polepszenie warunków sanitarno-higienicznych i bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych.

Przeszkoda w osiągnięciu lepszych efek- tów pracy było absolutyzowanie pro- dukcji przez zakłady, czerstą przy po- dukcji w zakładach przemysłu i w pio- nie związków zawodowych, aż do na- wyższych szczebli. Toteż przyczyną nie- powodzeń nie były, jak twierdzą nie- którzy dyskutujący na ten temat — tr- ków w strukturze organizacyjnej inspek- cji pracy.

Uchwała z r. VIII. 1953 r. pomogła wie- li, choć zbyt powoli trafiała do świad-omości kierownictwa zakładów. Nie- rzadziej znanie przy takim układzie współpracy było to, że ośrodki pracy inspekcyjne poszukiwały współdziałania i tym bardziej korzystały z niego, im większe posiadały doświadczenie.

Przez lata państwowej inspekcji pra- cy na techniczną spowodowała, po- czątkowo pewne zamieszanie, lecz dzięki u- trzymaniu nadal koordynacji zajął technicznych inspektorów pracy przy zarządach głównych (w ramach inspek- toratu przy WRZZ) pozwoliła nadal u- dala załóg przemysłowych. Do akcji tej- miały się również państwowa inspek- cja Sanitarna, której uprawnienia za- lażają oparcie ustawowe, a ostatnio nac- leżenie władzy Zarząd Bezpieczeń- stwa. WZUS walczą bowiem o o- bniżenie absencji chorobowej musieli się

także przybliżyć do zakładów przem- ysłowych. Jest to jednak znowu dodatko- wy czynnik wizytujący. Dlatego też staraliśmy się, aby wspólna wielospec- jalistyczna analiza pozwoliła na wycią- gnięcie najsłuszniejszych wniosków dla zakładu.

Doświadczenie potwierdziło nasze ro- zumowanie. Poprawa stanu bhp w Po- morskiej Odlewni i Emalierni, w „Unit”, rozmarzaniu i wielu innych zakładach była konkretnym plonem także naszej pracy. Potem reorganizacja w ramach ZUS-u rozdzieliła kontakty z siecią tech- nicznych inspektorów pracy, rozcią- gnęła w różnych punktach wojewódz- twa, czy nawet kraju. Z powodu tej centralizacji oraz rozdzielenia według funkcji zmniejszyła się uchwytność tech- nicznych inspektorów pracy. Okazało się wtedy, że w tych branżach, gdzie inspektorami technicznymi byli doświad- czeni fachowcy, praca nasza była wy- dajniejsza, jak np. w przemyśle termowym, chemicznym i spożywczym. Pozostały zespół (służba zdrowia, sanitarna i epi- demiologiczna, ZUS) utrzymywał nadal z sobą ścisły kontakt i uzupełniał się skutecznie w działaniu. Kiedy bowiem w zakładzie nie było inspektora, na- szymi wizytatorami byli nasi analizow- wali w zakładzie różnice w danych o- becności chorobowej i różnicę w danych o- terium przemysłowego wywołując kon- kretnie cyfry i byli zdolni bardziej szcze- gółowo analizować realizację finansową zakładów na bhp oraz wypadkowość — przedstawiciele służby zdrowia badali w tym czasie warunki pracy w zakładzie, przyczynę absencji chorobowej i wy- padkowości oraz celowość wykorzystania nakładów na bhp, prace przyrząd- nictwa i stan zdrowia załogi.

Porównanie tych analiz pozwoliło i po- zwala nadal na wyciąganie konkretnych wniosków. W pracy tej często odczuwa- liśmy brak wniosków technicznej in- spekcji pracy i jej uprawnienia przy sta- wianiu załóg, bo przecież załogi nie są wizytującymi nie ma uprawnień naka- zowych, a bez nich konsekwentne osią- gnięcie wyników jest problematyczne.

Po przemianach politycznych w kraju spodzielaliśmy się, że będzie można — Uczyć czy nie uczyć organizację pracy — nężyć z przyjemnością przez P. S. Was, że bardzo mi on odpomógł w realizacji- gnoszonych postulatów. W sferach gos- podarczych posiadacie bowiem duży au- rytet. Instytucja, w której pracuje, CZ Odlewnictwa, w pełni popiera wysunięte

nej siedzibie. W tym też okresie praca znacznie się ożywiła. Mogliśmy doraznie reagować na wypadki obrażenia ciała przez pracowników zakładów. W tym krótkim czasie już z naszego zache- piono przed szkodliwymi czynnikami za- łogę warzeł soli potasowej w Chelmży, mieszalni masy izolacyjnej w Fordonie i wiele innych stanowisk pracy.

Niestety, nie mamy nadziei, że ten stan się utrzyma. Znowu będziemy szukali technicznych inspektorów po około 20-30 lat. Najgorzej, że nie będziemy mieli moż- liwości, aby wymieniali poglądy, a tym samym i kształtować je na praktycz- nych i nas żywo interesujących, bo miejscowych przykładać. Pamiętajmy: nie naszej aktywności o utrudniony kon- takt ze zbyt scentralizowaną techniczną inspekcją pracy (i to w dobre decen- tralizacji) nie lepszy naszego stylu z- takim trudem wypracowanego stylu pra- cy, a dyskusja i ledząca praca, pilnie nie tylko nie dodaje otuchy, lecz czasem wywołuje niesmak.

Nam się wydaje, że nie można pom- jać tych zagadnień nawet dla obrony stanowisk inspektorów przy zarządach głównych związków. Bierzymy i to pod uwagę, że może nie wszyscy uznają ta- ką organizację pracy, jaka była u nas, za celową. Jednakże tym systemem o- śnaliśmy dobre wyniki i to jest naj- ważniejsze.

Toteż na uprzednio postawione pyta- nie: jak zaradzić złu? odpowiedź, na- szym zdaniem, może być jedna. A więc należy stworzyć jeden ośrodek dyspo- zycyjny dla technicznej inspekcji pracy, obejmie pod czym, być jednym kie- rownictwem (WRZZ, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej czy innym) i zgru- pować wszystkich technicznych inspek- torów pracy na terenie województwa w jednej siedzibie. Pozwoli to na skoordy- nowanie akcji (także wizytacji) w ter- nie wszystkich zespołów zajmujących się zagadnieniami ochrony pracownika. Przynajmniej w zasadniczych akcjach. Poza tym należy, że należy liczyć się z doświadczeniem i zdaniem pra- cowników terenu, a przynajmniej dotąd, dopóki nie ma istotnie lepszych form działania wypracowanych oddębnie.

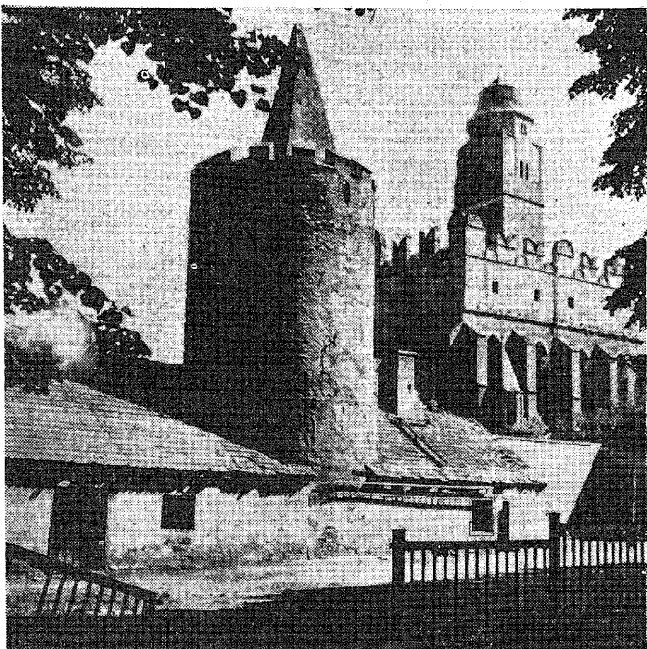
Cel nasz jest wspólny, choć nazwa- my się raz walką z absencją chorobową, to znowu walką o lepsze warunki pracy w zakładzie, czy wreszcie bezpieczeństwo. Zmierzamy po prostu do poprawy bytu człowieka pracy.

Za Zespół Aktywu Ochrony Pracy
Dr BOLESŁAW FISCHBACH

RUSZA NAUKA ORGANIZACJI

Projekty. W najbliższym czasie czynione będą starania mające na celu opracowa- nie form stosowania naukowej organiza- cji pracy w przemyśle odlewniczym. O re- zultatach naszych wysiłków poinformuje- my w następnych korespondencjach.

Euzelusz Rybak
Radom



Zasadniczym źródłem przychodów dewizowych państwa jest eksport towarów i usług. Wraz z rozwojem gospodarki światowej coraz większe znaczenie zyskuje sobie międzynarodowa wymiana usług nietowarowych. Eksport usług jest z wielu względów bardzo korzystny, m. in. zawiera on w sobie przeważający udział wciąż rosnącej w cenę kwalifikowanej robocizny i przynosi eksporterowi względnie małe ubytki materiałowe. Nie dziwnego też, że eksport ten w wielu krajach jest olbrzymim źródłem zysków i podstawą utrzymania licznych grup społecznych. Do eksportu usług zalicza wszelkiego rodzaju transport, prace specjalistów poza granicami kraju, wreszcie obsługa zagranicznego ruchu podróźniczego.

Nowe warunki techniczne nie mogły nie odbić się na rozmiarach i geograficznej strukturze kierunkowej światowego ruchu turystycznego. Podróże zagraniczne stały się naprawdę masowe, rozmiary ich liczą się obecnie corocznie w dziesiątkach milionów ludzi, a szereg

odległych, egzotycznych i trudno dawniej dostępnych krajów stał się celem podróży turystów z wielu kontynentów. Nic też dziwnego, że wpływy finansowe z tytułu obsługi turystyki zagranicznej zajmują stałą, wysoką pozycję dochodową w budżetach ludności i państw odwiedzanych.

Rzecz oczywista, obok napływu cudzoziemców, istnieje zwykły odpływ własnych turystów za granicę, co zwiększa ujemne pozycje w bilansach płatniczych — różny jednak stosunek ilościowy i rozpiętość w kategoriach wydatków poszczególne grupy turystów stwarza stan uprzywilejowania niektórych stron, w szczególności większości małych i średnich krajów — kosztem najbogatszych.

O rozmiarach międzynarodowych obrotów związanych z ruchem podróźnym (głównie turystów) mogą świadczyć następujące sumy przychodów dewizowych z tego tytułu w niektórych krajach (wg International Financial Statistics — June 1956):

	1952	1953	1954
Włochy biliony lirów	57,2	92,1	97,7
Francja biliony franków	47,0	42,7	63,7
Meksyk miliony dolarów USA	275,1	302,3	336,8
Szwajcaria (saldo ruchu zagranicznego) miliony franków szwajc.	360,0	460,0	510,0

W wymienionych przykładach przychody z tytułu podróży zagranicznych sięgają swoją wysokością dla poszczególnych krajów, od 10 do 50 procent wartości całego eksportu towarowego. Stanowi to więc istotną, liczącą się pozycję bilansu płatniczego, niezbędną dla jego zrównoważenia i charakteryzującą się przy tym znaczną dynamiką wzrostu.

Biorąc pod uwagę wysokie marże zarobkowe, stosowane przy większości świadczonych usług (przeważnie luksusowych), a także specyficzny charakter zakupów towarowych (wyroby pamiętnikarskie, z reguły również przynoszące bardzo wysokie zyski), wreszcie podatkowe wpływy państwa i samorządów — turystykę zagraniczną zaliczyć należy do najrentowniejszych dziedzin wymiany międzynarodowej.

*

Jakie czynniki składają się na ogólny motyw, decydujący o wyjeździe do określonego kraju? Przede wszystkim warunki geograficzne i

TURYSTYKA i DOLARY

MICHAŁ DOBROCHYŃSKI

ni zależne od ludzkiej działalności organizacyjnej.

*

Jak na tle powyższych uwag przedstawia się aktualnie problem napływu zagranicznych gości do Polski i związanych z tym przychodów dewizowych? Wbrew wszelkim warunkom i możliwościom wymienione źródło dochodu zarówno w liczbach absolutnych, jak i w stosunku do innych pozycji wpływów dewizowych zajmuje niestety minimalną liczącą się i niesłychanie zaniedbaną pozycję. Napływ turystów zagranicznych do Polski wyniósł w 1956 r. zaledwie 2491 osób z krajów zachodnich (obsługiwanych przez „Orbis”), które pozostały w Polsce 106.129 dolarów (przy 24.484 dolarach rozchodów, związanych z wyjazdem 507 polskich turystów na Zachód). Ruch turystyczny z krajów socjalistycznych miał w zasadzie charakter wymienny, nie przynoszący nadwyżek dewizowych.

Mimo, że w stosunku do lat poprzednich liczby te są pewnym osiągnięciem, to jednak obracają się one ciągle w tak niskich granicach, że wszelkie próby porównywania stosunków polskich z zagranicą, stawiają nasze osiągnięcia w kompromitującym świetle.

Rzeczowa próba porównania wymaga oczywiście uwzględnienia wszelkich różnic obiektywnych. Niewątpliwie warunki geograficzne, ustalane tradycje itd. nigdy nam nie pozwolą na równorzędną konkurencję z Włochami, Francją czy Szwajcarią. Śmiało natomiast możemy sięgnąć po efekty, będące udziałem szeregu innych krajów, uściślającymi Polskę warunkami obiektywnymi, a cieszącymi się napływem turystów, większym od naszego o tysiące procent. Jesteśmy w tej chwili bardzo, bardzo dalecy od istniejących możliwości przyjeżdżania wielokrotnie większej liczby podróźnych i tylko niezrozumiałe zaniedbanie tej dziedziny stwarza decydujące czynniki hamujące. Już przed wojną odwiedzało obecne ziemie Polski do 100 tysięcy turystów rocznie; poszczególne ośrodki (Sopot, Zakopane) zdobywały sobie międzynarodowy rozgłos — a przecież okres powojenny przyniósł na światło olbrzymie rozszerzenie rozmiarów ruchu zagranicznego.

Polska dysponuje w tej chwili szeregiem atrakcyjnych — nawet w skali europejskiej i światowej — rejonów naturalnych, posiadamy niezwykle ciekawe, bogate zabytki architektoniczne i kulturalne, organizujemy wielkie imprezy, festiwale artystyczne, targi i wystawy, zawody międzynarodowe. Wszystkie te czynniki są niewątpliwie w stanie przyciągać „poważne” rzesze nawet wybrednych turystów. Obok tego, Polska będną na Zachodzie wielkie zainteresowanie z przyczyn społeczno — politycznych, a także z powodu minimalnych możliwości przyjazdu w przeciągu ubiegłych 18 lat. Istnieją także realne szanse wykorzystania tranzytu podróźnych do ZSRR, który zaczyna cieszyć się na Zachodzie wielkim i rosnącym zainteresowaniem turystycznym. Nie należy wreszcie zapominać o 7,5 milionach Polaków za granicą, którzy stanowią prawie w całości potencjalną masę kandydatów do odwiedzania kraju.

Rzecz jasna, aby do tego mogło dojść, nie można obejść się bez pewnych dodatkowych środków i inwestycji — nie będą one jednak raczej zbyt kosztowne i powinny okazać się zdecydowanie rentowne oraz celowe z punktu widzenia polityki dewizowej. Sens ich zresztą z pewnością będzie większy niż niezasadnionych często kosztów własnych, wynikających np. z przestawiania aparatu wytwórczego jedynie dla wyprodukowania kilku sztuk towaru, przeznaczonych na eksport.

Przed wszystkim należy rozbudować system reklamowy, oczywiście przy proporcjonalnym zabezpieczeniu możliwości przyjęcia. Należy, przy współudziale specjalistów i artystów, opublikować w językach obcych szereg folderów (składanek), dotyczących poszczególnych rejonów kraju (na razie istnieje tylko folder o Warszawie, a na żądanie zagranicy wysyła się materiały... w języku polskim); wydać wzorem lat przedwojennych pełny przewodnik po kraju; w podstawowych językach obcych wzgl. wykorzystać do tego celu cieszące się uznanem świata wydawnictwa Baedekera lub Cook'a; nakręcić i rozesłać za granicę umiejętnie wyreżyserowane filmy krótkometrażowe i programy telewizyjne, propagujące wypoczynek w Polsce lub w poszczególnych jej rejonach; wykorzystać dla celów rzecznej reklamy radiowe audycje dla zagranicy; szerzej rozbudować i wykorzystywać pod kątem widzenia propagandy turystycznej polskie ośrodki informacyjne za granicą i stoiska na międzynarodowych targach lub wystawach; umiejętnie zastosować aparat reklam w zagranicznej prasie, radio, kinach, a także w polskich wydawnictwach, przeznaczonych dla zagranicy. Środków jest wiele. Jak wykazuje praktyka międzynarodowa, mogą one przynieść poważne, wysoce opłacalne efekty.

Równolegle do akcji reklamowej należy stworzyć odpowiednie warunki obsługi zagranicznego ruchu turystycznego. Podstawową przeszkodę stwarzają tu trudności hotelowe — wydaje się jednak, że wzorem innych krajów należy dokonać stopniowo koniecznych inwestycji budowlanych lub adaptacyjnych, wykorzystać wszelkie rezerwy, przekazać niektóre obiekty do użytku zagranicznych turystów, stworzyć sezonowe ośrodki campingowe itd. Można również wykorzystać sieć prywatnych pomieszczeń, wynajmowanych „Orbisowi” w okresach szczytowego nasilenia ruchu (niektórzy zagraniczni turyści chętnie nawet korzystają z tańszych form obsługi). Dotyczy to jednak powinno przede wszystkim turystyki nie grupowej, lecz indywidualnej, którą to formę również należałoby w szerokim zakresie dopuszczać i propagować. Trzeba wreszcie zapewnić odpowiednią bazę transportową — kolejową, autobusową, taksówkową itd.

Rzeczą niezbędną jest zabezpieczenie atrakcyjnych możliwości wypoczynkowych i rozrywkowych. Na Zachodzie np. możliwości te doprowadzone zostały do perfekcji, przede wszystkim zaś dla potrzeb cudzoziemców. Pamiętać przy tym należałoby o troskliwym pielęgnowaniu elementów regionalnych, tak egzotycznych dla zagranicy (wideriska folklorystyczne, obsługa w strojach ludowych, specyficzne potrawy itd.). Za wszystko to cudzoziemiec będzie przepłacał drogę płacil.

Rozszerzyć trzeba również językową obsługę ruchu zagranicznego — stałą sieć napisów i informacji wielojęzycznych w węzłowych miejscach życia publicznego (teatry, domy towarowe itd.), obok kadry fachowych przewodników i tłumaczy.

Konieczność szybkiego zwiększenia ruchu turystycznego wymaga skoncentrowania wysiłków organizatorskich na terenach najbardziej niedociągniętych dla zagranicy, przy umiejętnym uwypukleniu wszelkich niezwykłości regionalnych. Do takich rejonów należą np. tereny pół-

nocno — wschodniej Polski; kompleks jezior mazurskich i augustowskich z olbrzymimi możliwościami wszelkich sportów wodnych, z rezerwatami kormoranów i łabędzi; Puszcza Białowieża i jej żubry; zamek malborski — curiosum średniowiecznej sztuki architektonicznej na skalę światową (którego odbudowa i aktywizacja, według opinii jednego z belgijskich specjalistów, zamortyzowałaby się ruchem turystycznym w ciągu dwóch lat); b. kwatery Hitlera itd. Tereny te, będące obecnie jedynie częściowo odcinkiem etapowym obwozów po Polsce cudzoziemców, mogłyby już wkrótce stać się samodzielnym terenem wypoczynkowym dla zagranicznych miłośników żeglarsstwa, rybołówstwa, myślistwa. Warun-



kiem byłoby umiejętnie rozreklamowanie tych ziem, stworzenie dogodnych warunków transportowych (autokary, samochody osobowe), noclegowych (schroniska i hotele w Białowieży, Augustowie, Rucianem, Mikołajkach, Malborku itd.) i sprzętowych (jachty, kajaki, sprzęt rybactwa, myśliwskiego i campingowego).

Niewiele mniej są atrakcyjnością odznaczającą się tereny południowej Polski — Tatry, Pieniny, Kraków, Oświęcim. Obok tego szeroka skala wycieczek dookoła całego kraju plus wspomniane wyżej kategorie ruchu okolicznościowego i specjalnego. Wszystko to gwarantuje realność wielkiego rozszerzenia turystyki zagranicznej już w krótkim czasie. Liczba 100 tysięcy turystów dewizowych rocznie nie wydaje się fan-

tazją — wymaga tylko znacznej inicjatywy organizacyjnej i wyjścia poza „drobnotowarowe” formy działalności przedsiębiorstw obsługi ruchu zagranicznego. Dlatego Jugosławia jest w stanie przyciągnąć blisko dwa miliony turystów rocznie, a my obracamy się niepewnie i z wahaniem w zakletych granicach kilku tysięcy osób?

Najprostsza kalkulacja ekonomiczna wykazuje przecież, że sto tysięcy turystów, przy średnim 10-dniowym pobycie i przeciętnej opłacie 10 dolarów za dobę, pozostawi w kraju 10 milionów dolarów!

Przy takich perspektywach tylko brak inicjatywy i gospodarskiej logiki mógłby w znaczącym stopniu zmniejszyć rozmiary dewizowych „wpływów niewidocznych”. Trudność tkwi wprawdzie w konieczności wyłożenia pewnego kapitału — kraj dysponuje jednak w tym wypadku już gotową w znacznej części bazą materialną hoteli i najlepszych domów wypoczynkowych FWP lub innych instytucji, które należałoby — choćby sezonowo — przekazać dla potrzeb cudzoziemców. Rozmiary zysków szybko stworzą warunki wydatnej rekompensaty przejściowego ograniczenia możliwości wypoczynkowych społeczeństwa. (Analogiczna zresztą sytuacja istnieje w handlu zagranicznym, eksportującym z konieczności szereg deficytowych towarów).

*

Turystyka zagraniczna była jednym z źródeł dochodów, którego pozbawili nas lekką ręką fałszywe teorie. Wprawdzie czyni się obecnie pewne wysiłki restauracyjne — dalekie one jednak są od aktualnych możliwości w tej dziedzinie i powodują stałą, nieodwracalną utratę potencjalnych przychodów dewizowych.

Nie wolno wreszcie zapominać, że obok czynnika ściśle ekonomicznego, wpływ obcych turystów posiada także znaczenie polityczne — poznanie kraju i ludzi zawsze zjednują nam wielu przyjaciół w świecie.



MIARÓWKA

W pewnych odstępach czasu pojawiają się u nas głośnie deklaracje oraz składane są liczne obietnice na temat konieczności „usprawnienia i ulepszenia służby statystycznej — sprawozdawczej”. Na rozmaitych szczeblach hierarchii państwowej powoływane są komisje, które zbierają materiały, później długo radzą nad ewentualnymi zmianami statystycznych wzorów, formularzy, druków, grożą bezwzględna walką z „rubrykami, pozycjami, wykaza-

mi, sprawozdaniami, anketami, meldunkami... i wyzerpane wysiłkiem spoczywają na laurach”. Służba sprawozdawczo-statystyczna zaś, niczym śnieżna kula, tocząc się obrabta w nowe materiały liczbowe, nowe druki o zmienionej nomenklaturze.

Aby zapewnić tak zwanym domom właściwe dla ich zdrowia umysłowego warunki, co pewien czas stosuje się metodologiczną gimnastykę. Co miesiąc spółdzielnie rejestrują swe wyniki produkcyjne na specjalnych formularzach opracowanych przez Główny Urząd Statystyczny. Załączana co roku do formularzy instrukcja ściśle określa co się zalicza do produkcji towarowej, co do produkcji globalnej, co

zaś do usług przemysłowych. Aby zapewnić dokładność śledzenia dynamiki produkcji tak zwana „miarówka”, czyli wykonywanie produkcji na miarę w przemyśle wielokrotnie — odzieżowym i skórzano-obuwianym, zaliczane było w 1954 roku do usług przemysłowych. W roku 1955 i 1956 — do produkcji, w roku 1957 zalicza się znowu do usług przemysłowych, a w roku 1958, jak się już o tym sygnalizuje, „miarówka” wróci znów do produkcji.

Zalety tych ciągłych zmian dla gospodarki narodowej są tak oczywiste i tak decydująco ważne, że aż dziw, iż tępaki nie mogą tego zrozumieć. (ks)

DWA STANOWISKA

zwiedzenia, o zwyczajach, o cenach i tak dalej. Jednym słowem o wszystkim, czego turysta chciałby się dowiedzieć. Podróżując po Polsce na najciekawsze obiekty natknąłem się więc zupełnie przypadkowo, nikt mi bowiem o nich nie opowiadał.

Trzeba, aby Polska umożliwiła turystom amerykańskim — tak jak to się dzieje na całym świecie — kupno informatora typu Baedekera i jakiegosi niewielkiego wydawnictwa, w którym czytelnik mógłby znaleźć teletelne, obiektywne oświetlenie struktury społecznej i sytuacji gospodarczej kraju.

Jeśli tego szybko nie uczynicie, to nie tylko nie zdołacie przyciągnąć naszych turystów, lecz możecie ich sobie zabić. Tak jak jednego z moich znajomych, który posługując się jakimś zagranicznym informatorem — bez powodzenia poszu-

kiwał restauracji Simona i Steckiego w Warszawie, a baru Hawelki w Krakowie.

Pan Józef Eftinger, naczelny dyrektor Centralnego Zarządu Przedsiębiorstw Usługowych „Orbis” w Warszawie:

Informatorzy w obcych językach dla zagranicznych turystów? Mamy prospekt reklamowy. A zresztą, czy wiecie jakie mamy trudności z wydaniem ulotki reklamowej. Zagranica potrafi to wydać w ciągu tygodnia, a u nas — mimo wielkich starań — trzeba na taką ulotkę czekać pół roku a czasem dłużej.

Czy potrzebny jest komentarz? Chyba nie. Ograniczmy się tylko do stwierdzenia, że jeśli w akcji reklamowej nie widzi się miejsca dla zwykłej, ale rzetelnej informacji, to nie można przystępować do organizowania turystyki zagranicznej.

sef

„ABY BYŁO WAŻNE, WINNO BYĆ KLASA A NIE SEMESTR”

Takiego zdania był szef kadry jednego z podwarszawskich zakładów pracy, gdy jeden z młodych pracowników — słuchacz zaoicznego technikum mechanicznego — przedstawił mu zaświadczanie tejże szkoły, opiewające, że ów jest słuchaczem IV semestru. Zaświadczenie było pełne mocy urzędowej; sporządzone na drukowanym blankiecie, opatrzone numerem i pieczęcią. Cały ten problem można by skwitować uśmiechem (niestety żalonym), gdyż nie to, że zaświadczenie stanowiło podstawę uzyskania urlopu na okres składania egzaminów.

Wstrząśnięty tym dylematem, pragnąc przytoczyć się nieco do oświecenia pewnego odłamu i typu kadrowców, podaję do ich wiadomości: słowo semestr pochodzi od łacińskiego semestris, co znaczy trwający sześć miesięcy; to z kolei wywodzi się od również łacińskiego słów sex — sześć i mensis — miesiąc. Terminu tego używa się dla określenia połowy roku szkolnego w wyższych zakładach naukowych, a także średnich specjalnego typu. Jak np. szkołach zaoicznego nauczania, gdzie jest ono odpowiednikiem

określenia klasa powszechnie używanego w szkolnictwie podstawowym i średnim normalnego typu.

Nie sądzę, ażeby ta skromna informacja wyczerpała zasób wiedzy; jaki potrzebny jest kadrowcom dla załatwiania i kierowania ludzkimi sprawami. Dlatego oświadcze radzę poduczyć się nieco, aby osiągnąć jakąś taką KLASĘ. A jeśli to jest z jakichś powodów niemożliwe — można poprzestać na zdrowym rozsądku — od biedy wystarczy.

Kim

UWAGA CZYTELNICZY UWAGA „ŻYCIE GOSPODARCZE” UWAGA

Wydana przez Polskie Wydawnictwa Gospodarcze publikacja Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów p. t.

PRZEGLĄD BIEŻĄCEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ KRAJU I ZADANIA STOJĄCE PRZED POLITYKĄ GOSPODARCZĄ

Str. 76.

Cena zł. 5.—

jest do nabycia.

W KSIĘGARNIACH „DOMU KSIĄZKI”

w Warszawie, ul. Świętokrzyska 14, Pl. Dąbrowskiego 8, ul. Piękna 31/37, ul. Krak. Przedmieście 7, Praga, Projektowna II — 4, ul. Nowolipie 4, ul. Puławska 1, ul. Grójecka 36, i w miastach wojewódzkich, oraz

w OŚRODKU UPOWSZECHNIANIA KSIĄZEK P.W.G.

Warszawa, ul. Poznańska 15.

który wysyła ją również za zaliczeniem pocztowym.

ŻYCIE gospodarcze

Redakcja:
Warszawa, ul. Hoża 35.
Telefony: Redaktor Naczelny — 806-23.
Sekretarz Redakcji — 806-28, Redaktorzy — 883-32, Centrala — 883-13, 860-71.

REDAGUJE ZESPÓŁ: W. Brus, A. Brzeski, S. Frenkel, J. Głowczyk, T. Jaworski, M. Kabaj, T. Kowalik (red. nacz.), K. Łaski, M. Mieszczańkowski, J. Mikołajski (sekr. red.), Z. Morecka, R. Ostrowski, J. Pałestka, R. Perzanowski, A. Rajkiewicz, W. Sadowski, H. Sukienicki (z-ca red. nacz.), J. Werner, J. G. Zieliński

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 104 zł, półrocznie 52 zł, kwartalnie 26 zł. Cena 1 egz. 2 zł. Zamówienia i prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu” składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10 m-cza poprzedzającego okres prenumeraty. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe. Skład i druk RSW „PRASA”, ul. Marszaowska Zam. 1328. Nakł. 18770. B-13